NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 241 (3131). Wilno, Wtorek 4 września 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

4.20 m. ponad stan normalny

Znowu widmo powodzi w zachodniej i południowej Polsce

KRAKÓW, (Pat). Woda na Sole w Żywcu podniosła się do 3.34 m. to jest 80 cm. ponad normę. W Oświęcimiu na Sole stan wynosi plus 120 cm. Na Małej Wiśle w Jawiszowicach przybyło wody o 385 cm. ponad stan normalny.

W miejscach niżej położonych wody wystąpiły z brzegów. Na Wiśle w Smolicach plus 4 m. to jest 268 cm ponad stan normalny. Woda podnosi się.

Na Skawie w Zatorze stan plus 284 to jest 210 cm. ponad normalny. Woda podnosi się i w niektórych miejscach zalała tereny niżej położone.

W Wadowicach ewakuowano ludność z zagrożonych miejsc na przedmieściach. Na Rabie plus 460 cm. czyli 336 ponad normę.

KATOWICE, (Pat). Z Bielska donoszą, że w dniu 2 b. m. wieczorem z powodu bezustannych deszczów wezbrała rzeczka Jaśniczanka na terenie gminy Międzyrzecze Dolne i zalała łąki i pola.

W Skoczowie poziom wody na Wiśle podniósł się o 1 m ponad stan normalny, rzeka jednak dotychczas z brzegów nie wystąpiła. Zarządzono pogotowie drużyn ratowniczych w zagrożonych miejscach.

Rzeczka Iłownica pod Zabrzeżem wystąpiła z brzegów i zalała łąki, a w Bronowie zalała parę domów, jednak poważne niebezpieczeństwo ludziom nie zagraża. Dziś rano woda w Wiśle przybrała podnosząc się o 4 m 20 cm PONAD STAN NORMALNY i grozi wylewem.

W miejscowości Ligota wezbrała rzeczka Młynka, zalewając drogę powiatową, komunikacja jednak nie została przerwana. Istnieje obawa zerwania mostu przez wezbrane wody Iłownicy na drodze powiatowej Zabrzeg—Ligota.

Na miejsce zagrożonych terenów pojechali przedstawiciele władz.

Dalsze wiadomości o sytuacji powodziowej na str. 2-ej

Prof. Chyliński wiceministrem Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przeniósł w stan nieczynny dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie WR. i OP. Kazimierza Pierackiego. Jednocześnie P. Prezydent mianował z dniem 1 września podsekretarzem stanu w ministerstwie WR. i OP. Konstantego Chylińskiego, prof. uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

* * *

WARSZAWA, (PAT) — Nowomianowany wiceminister WR. i OP. **Konstanty Chyliński** urodził się w Zmerynce na Podolu w r. 1881. Do gimnazjum chodził w Kijowie a szkołę średnią ukończył w St. Petersburgu, gdzie też w 1903 r. ukończył wydział historyczno-filologiczny na tamtejszym uniwersytecie. W tym samym roku zostaje docentem w wyższej szkole sztuki stosowanej a wkrótce potem habilitował się na uniwersytecie w Petersburgu w zakresie historji powszechnej ze szczególnem uwzględnieniem historji starożytnej. W tym czasie wykładał na politechnice petersburskiej, gdzie był kuratorem stowarzyszeń polskich. W 1915 r został profesorem wyższego instytutu pedagogicznego. Chyliński pracował społecznie w Petersburgu w różnych instytucjach polskich, prowadząc akcję odczytową wśród robotników a w okresie wojny śród inwalidów. W 1919 r. Chyliński przedostał się do Polski i objął wkrótce później katedrę historji starożytnej na uniwersytecie lubelskim. Na stanowisku tem pozostaje do dnia dzisiejszego. Od 21 r. jest pozatem profesorem zwyczajnym uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie a od 1926 r. prezesem państwowej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Chyliński był radnym miasta Lwowa, zajmując się głównie sprawami oświaty i muzeów.

Szwajcarja głosować będzie przeciwko przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów

BERN, (Pat). Na konferencji między wydziałowej rady związkowej spraw zagranicznych z delegacją na sesję genewską omawiana była również sprawa przyjęcia ZSRR. do Ligi Narodów i przyznania związkowi Sowieckiemu stałego miejsca w Radzie Ligi.

Po dłuższej dyskusji powzięto uchwałę, że delegacja szwajcarska głosować będzie przeciwko przyjęciu ZSRR. do Ligi Narodów.

Zmiana na stanowisku dyrektora tramwajów w Warszawie

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym komisarski prezydent Warszawy Stefan Starzyński zwolnił inż. Zygmunta Słonimskiego ze stanowiska dyrektora tramwajów i autobusów miejskich.

Dyrektorem tramwajów i autobusów w Warszawie mianowany został inż. Wacław Głazek, dotychczasowy główny inspektor w ministerstwie poczt i telegrafów.

Wizyta eskadry sowieckiej w Gdyni

GDYNIA, (Pat). Dziś rano przybyła do Gdyni eskadra sowieckiej floty wojennej, złożona z okrętu linjowego Marat i kontrtorped. Kalinin i Wołodarskij pod dowództwem admirała Gallera, d-cy floty sowieckiej na morzu Bałtyckiem.

Eskadrę sowiecką powitała w odległości 2 mil na północo-wschód od cypla helskiego eskadra polska złożona z okrętów R. P. Wicher i Burza oraz holownika „Lech" z oficerami łącznikowymi i pilotami. Po wymianie powitalnych strzałów eskadra sowiecka weszła do portu handlowego. Przy dworcu morskim przyjęły eskadrę holowniki polskie Ursus, Bizun i Tur, poczem okręty R. P. Wicher i Burza weszły do portu wojennego na swoje miejsce postoju. Na dworcu morskim adm. Galler został powitany przez kompanję honorową marynarki wojennej z orkiestrą, która odegrała hymn sowiecki. Admirała Gallera powitali przedstawiciele władz w osobach wicekomisarza miasta Gdyni inż. Szaniawskiego, d-cy obrony wybrzeża komandora Frankowskiego, komendanta placu z d-cami plutonu żandarmerji morskiej oraz miejscowej policji państwowej.

O godz. 11.30 adm. Galler opuścił okręt i udał się w towarzystwie charge d'affaires ambasady sowieckiej w Warszawie Podolskiego, attache wojskowego ambasady gen. Semionowa i jego zastępcy płk. Barabanowa z wizytą do d-cy floty kontradmirała Unruga. Po złożeniu wizyty d-cy floty adm. Galler złożył wizytę komisarzowi rządowemu Sokołowi. Następnie d-ca floty sowieckiej powrócił na pokład okrętu Marat, gdzie przyjął rewizyty d-cy floty polskiej kontradmirała Unruga i komisarza rządu miasta Gdyni Sokoła, który rewizytował adm. Gallera w asyście zastępcy inż. Szaniawskiego i sekretarza osobistego. O godz. 15-ej nastąpiła wymiana wizyt między messami okrętów polskich i sowieckich.

Pancernik Marat jest największą jednostką floty sowieckiej na Bałtyku. Ma on 181 m. długości, 9 m. zanurzenia, 23 tys. tonn wyporności. Artylerja Marata składa się z 12 dział.

GDYNIA, (Pat). Dziś wieczorem w kasynie oficerów d-ca floty wojennej kontradmirał Unrug podejmował obiadem

(Dokończenie wiadomości na str. 2).

W St. Zjednocz. strajkuje miljon robotników



Minneapolis w pogotowiu

Gwardja narodowa na ulicach

WASZYNGTON, (Pat). Strajk w przemyśle włókienniczym objął około miljona robotników. Postulaty strajkujących są następujące:

1) Ustanowienie 6 godzin dnia roboczego i 5 dni pracy w tygodniu przy jednakowym wynagrodzeniu we wszystkich okręgach.

2) Obecne płace tygodniowe nie ulegną zmniejszeniu.

3) Zaniechanie prześladowania zorganizowanych robotników.

4) Cofnięcie zwiększenia liczby warsztatów tkackich bez jednoczesnego podniesienia płacy.

5) Uznanie związków roboczych za przedstawicielstwo robotników przy rokowaniach.

6) Ustanowienie sądu rozjemczego w Pawtucket (Shode Island).

Przywódcy robotników oświadczyli, że do fabryk, którzy nie przystąpiły do strajku wysłane będą silne patrole strajkujących celem skłonienia robotników do porzucenia pracy.

Ze swej strony właściciele fabryk oświadczają, że przy fabrykach stać będzie z bronią straż i że prace w fabrykach będą prowadzone przy pomocy niezorganizowanych robotników.

Wyrok na sen. Dobieckiego

Senator Dobiecki złożył mandat

Dnia 1-go b. m. odbyło się posiedzenie prezydjum Klubu BBWR. na którem prezes pułkownik W. Sławek zakomunikował zebranym treść orzeczenia sądu klubowego z dnia 25 sierpnia r. b. w sprawie senatora Artura Dobieckiego.

Sąd w składzie sen. Leona Janta-Połczyńskiego, jako przewodniczącego, oraz sen. Walerego Romana i posła prof. Ignacego Czumy, jako członków, powołany na wniosek sen. Artura Dobieckiego dla rozpoznania całokształtu działalności jego w związku z zawartym układem z dnia 3-go sierpnia 1934 roku w sprawie żyrardowskiej, orzekł:

„Uznać postępowanie p. Artura Dobieckiego, objęte badaniem sądu, za wysoce niewłaściwe jako senatora Rzeczypospolitej Polskiej, członka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, oraz świadomego swych obowiązków i odpowiedzialności wobec Państwa obywatela".

W związku z powyższym wyrokiem senator R. Dobiecki przesłał pismo o zrzeczeniu się mandatu senatorskiego - raz list. w którym prosi o skreślenie go z listy członków BBWR. Prezydjum klubu postanowiło p. Artura Dobieckiego z listy członków BBWR. — skreślić.

Wizyta sowieckiej eskadry w Gdyni

(Dokończenie wiadomości ze str. 1).

d-cę floty sowieckiej admirała Gallera oraz naczelnika sztabu Lechczenkę, jego zastępcę Prestina i d-ców przybyłych do Gdyni jednostek sowieckiej floty Leyera, Arseniejewa i Drozda i liczną grupę oficerów floty sowieckiej. W obiedzie wzięli również udział charge d'affaires ambasady sowieckiej w Warszawie Podolskij, attache wojskowy ambasady sowieckiej w Warszawie gen. Semionow, jego zastępca płk. Barabanow, komisarz rządowy Gdyni, d-ca wybrzeża komandor Frankowski, szef sztabu komandor Solski, przedstawiciele władz cywilnych, korpusu oficerskiego polskiej marynarki wojennej i zaproszeni goście.

GDYNIA, (Pat). Dziś o godz. 19.30 w kasynie podoficerskiem floty podejmowano wieczerzą 150 podoficerów marynarki sowieckiej.

GDYNIA, (Pat). O godz. 18-ej w kinie marynarki wojennej odbyło się przedstawienie oraz podwieczorek dla 200 marynarzy sowieckich.

ADM. GALLER ODJECHAŁ DO WARSZAWY.

GDYNIA, (Pat). Dziś o godz. 23,28 pociągiem pośpiesznym do Warszawy odjechał d-ca sowieckiej floty bałtyckiej admirał Galler w otoczeniu swoich oficerów, żegnany na dworcu przez władze wojskowe i cywilne.

Komunikacja między N. Sączem i Krynicą przerwana

Deszcz nie przestaje padać

KRAKÓW, (PAT). — Woda na Dunajcu w Żabnie podniosła się o 3,30 cm. ponad stan normalny. Koło Tuchowa woda zalała tor kolejowy, jednak komunikacja jest utrzymana. Woda na rzekach opada, aczkolwiek deszcze nie przestały padać. Straty nieznaczne, niebezpieczeństwa niema.

W pow. chrzanowskich w miejscowościach Pankowice, Gorzów, Bobrek, Mętków, Oklesna i Podłęże woda na Wiśle w niektórych miejscach wystąpiła z brzegów i zalała przybrzeże. Kilka domów musiano ewakuować. W Pustyni woda wynosi 480 CM. PONAD STAN NORMALNY I PRZYBIERA 10 CM. NA GODZINĘ. W samym Chrzanowie rzeczka Chechło zalała przybrzeżne łąki.

W Żywcu na Sole o godz. 17 było 318 cm. czyli 63 cm. ponad stan normalny. Na Rabie woda nieznacznie opada. Dunajec w pow. dąbrowskim koło Karska miał o godz. 17 281 cm. ponad stan normalny. Przy naprawie wału przerwanego przez ostatnią powódź pracuje około 500 robotników. Ludność cywilna uszczelnia przeciekające śluzy na Dunajcu pod Konarami. Dunajec przybiera 12 cm. na godzinę.

Komunikacja między Nowym Sączem a Krynicą przerwana wskutek zalania drogi, wobec czego utrzymuje się komunikację między temi miejscowościami przez Grybów, lecz jeszcze dziś zostanie przywrócona, jak również komunikacja między Krościenkiem a Nowym Targiem.

W Płaszczach w pow. nowotarskim utonęła w wezbranych wodach Dunajca pewna kobieta.

Nil grozi wylaniem

KAIR, (PAT). — Tegoroczny przybór Nilu zaczyna poważnie niepokoić ludność i władze. Pod miejscowością Bussair woda osiągnęła poziom 21 m. 55 cm. W miejscach bardziej zagrożonych ustawiono co 3 klm. posterunki techniczne. Zmobilizowano 200.000 ludzi z pobliskich okolic do robót przy wałach ochronnych i mostach. Wszystkie urlopy urzędników irygacyjnych cofnięto. Ministerstwo robót publicznych zażądało 150.000 funtów kredytu nadzwyczajnego.

Kronika telegraficzna

— **PRZECIĄGNĘŁA NAD DANJĄ GWAŁTOWNA BURZA** połączona z ulewnym deszczem. — W niektórych miejscowościach spadło 68 milimetrów wody. Wiele parowców przybyło do portów ze znacznem opóźnieniem. Donoszą również o zatonięciu szeregu mniejszych statków.

— **SAMOCHÓD CIĘŻAROWY,** w którym jechało 26 robotników powracających z pracy z winnic, stoczył się z drogi wpobliżu Nimes — (Francja) do wąwozu. 12 podróżnych odniosło rany, z czego 2 walczy ze śmiercią.

— **SOCJALIŚCI I KOMUNIŚCI** w Madrycie starali się ub. nocy zorganizować w wielu miejscowościach wystąpienie przeciwko faszystom. Doszło do poważnego starcia z policją, w czasie którego jedna osoba została zabita i 10 zraniono.

— **W CZASIE WYSCIGÓW SAMOCHODOWYCH** wydarzył się w Lizbonie tragiczny wypadek. 2 auta biorące udział w wyścigach zderzyły się tak silnie, że jedno z nich zostało odrzucone na tribunę z publicznością. Skutki tego wypadku były tragiczne. 3 osoby zostały zabite, 12 ciężko rannych.

— **POŻAR MIASTA CAMPANA,** który szalał od kilku dni wskutek wybuchu zbiorników z naftą, wygasł zupełnie.

— **OLBRZYMI POŻAR,** który wybuchł niespodziewanie w centrum miasta Jassy (Rumunja), zniszczył 12 domów i jedną fabrykę. Straty olbrzymie.

— **OTWARTO W WIEDNIU MIĘDZYNARODOWE TARGI JESIENNE.** W targach bierze udział ponad 20 państw zagranicznych. — Węgry, Bułgarja i Włochy wystąpiły z własnemi pawilonami.

— **NASTĄPIŁO OTWARCIE JESIENNYCH MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW PRASKICH.** Na targi zgłoszonych został 2,914 firm, z czego 306 firm zagranicznych. Na targach mają dwa stoiska porty polskie Gdynia i Gdańsk.

— **8 MIĘDZYNARODOWY KONGRES FILOZOFICZNY** otwarty został w Pradze. Przybyło około 600 delegatów z przeszło 20 państw, m. in. liczna delegacja polska z prof. Tatarkiewiczem na czele. Prace kongresu potrwają do 7 bm. Polacy wygłoszą 9 referatów.

— **W MONACHJUM OTWARTO 7 MIĘDZYNARODOWY KONGRES DROGOWY,** w którym uczestniczy około 1.000 delegatów reprezentujących 50 państw.

Turniej lotniczy w Warszawie

WYNIKI SKŁADANIA SKRZYDEŁ.

WARSZAWA, (Pat). Aeroklub Rzeczypospolitej ogłasza wyniki próby rozkładania i składania skrzydeł dotyczącej następnych samolotów biorących udział w międzynarodowych zawodach lotniczych:

Nr. 25 Kreuger, Kl. 36 (Niemcy) pkt. 27
26 Morzik Kl. 36 (Niemcy) pkt. 27
45 Tessore BA 39, (Włochy) pkt. 19
46 Sanzin BA 39 (Włochy) pkt. 18
51 Zacek A 200 (Czechy) pkt. 35
52 Ambruz A 200 (Czechy) pkt. 35
54 Anderle RWD. 9 (Cz.) pkt. 36
61 Dudziński PZL. 26 (Pol.) pkt. 34
62 Gedgowd PZL. 26 (Pol.) pkt. 34
63 Grzeszczyk PZL. 26 (P.) pkt. 34
64 Balcer PZL. 26 (Pol.) pkt. 34
65 Włodarkiewicz PZL. 26 (P.) 33
71 Bajan RWD. 9 (Polska) pkt. 36
72 Buczyński RWD. 9 (P.) kpt. 36
73 Floryanowicz RWD 9 (Pol.) 36
74 Karpiński RWD. 9 (Pol.) pkt. 36
75 Płonczyński RWD. 9 (P.) pkt. 36
76 Skrzypiński RWD 9 (P.) pkt. 36
83 Macpherson Puss Moth (anglik startujący w barwach polskich) pkt. 28

PRÓBY STARTU.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym o godz. 16 na lotnisku mokotowskiem rozpoczęły się próby startu dla samolotów biorących udział w międzynarodowych zawodach lotniczych. — Próba ta polega na wystartowaniu w kierunku na bramkę 8-metrowej wysokości w jak najbliższej odległości od tej bramki. Samolot musi przejść przez bramkę, nie zawadzając o nią. Start z odległości poniżej 200 m. w odległości od bramki jest punktowany.

Wyniki dzisiejszej próby przedstawiają się nast.:

Brindlinger na samolocie Messerschmidt (Niemcy) zdobył pkt. 118.

Osterkamp na sam. Messerschmidt (Niemcy) zdobył pkt. 122.

Junck na sam. Messerschmidt (Niemcy) zdobył pkt. 121.

Hirth na samolocie Fiseler (Niemcy) zdobył pkt. 136.

Bayer na samolocie Fiseler (Niemcy) zdobył pkt. 134.

Hubrich na samolocie Fiseler (Niemcy) zdobył pkt. 138.

Pasewald na samolocie Fiseler (Niemcy) zdobył pkt. 135.

Eberhardt na samolocie Klemm (Niemcy) zdobył pkt. 120.

Stein na samolocie Klemm (Niemcy) zdobył pkt. 127.

Kreuger na samolocie Klemm (Niemcy) zdobył pkt. 106.

Morzik na samolocie Klemm (Niemcy) zdobył pkt. 132.

Anderle na samolocie RWD—9 (Czechosłowacja), zdobył pkt. 127.

Gedgowd na sam. PZL—26 (Polska) zdobył pkt. 122.

Grzeszczyk na sam. PZL—26 (Polska) zdobył pkt. 138.

Balcer na sam. PZL—26 (Polska) zdobył pkt. 137.

Włodarkiewicz na sam. PZL—26 — (Polska) zdobył pkt. 134.

Floryanowicz na sam. RWD—9 (Polska) zdobył pkt. 121.

Karpiński na sam. RWD—9 (Polska) zdobył pkt. 135.

Skrzypiński na sam. RWD—9 (Polska zdobył pkt. 129.

Macpherson na sam. Puss Moth — (Anglik startujący w barwach polskiego aeroklubu Rzplitej) zdobył pkt. 91.

Colombo na sam. Breda (Włochy) — zdoby. pkt. 116.

Pozatem startowało w dniu dzisiejszym w tej próbie jeszcze 8 samolotów konkursowych. Ponieważ próba przewiduje możliwość startowania 2-krotnego, wobec czego te 8 samolotów, ponieważ startowały jeden raz, będą mogły w dniu jutrzejszym startować po raz drugi.

Hancewicze płoną

Sześcioro dzieci zginęło w płomieniach

(Telefonem od własnego korespondenta z Baranowicz)

Wczoraj koło godziny 12 Baranowicze zostały zaalarmowane sygnałem pożaru. Płonęły Hancewicze, miasteczko poleskie. Wyjechały z Baranowicz specjalnym pociągiem Straż Pożarna Kolejowa i Miejska.

Według relacyj, pożar wybuchł o godzinie 11 rano. Spłonęło całe przedmieście. O godz. 14 linje telegraficzne były w ogniu, pracowała tam kolumna techniczna z Baranowicz.

Pożar powstał z piekarni. Trzech ułanów ledwie zostało uratowanych, sześcioro dzieci spłonęło.

Hancewicze utrzymywały bliższe stosunki handlowe z Baranowiczami, wiele firm baranowickich jest mocno zainteresowanych i zostało pośrednio poszkodowanych.

ŁUNINIEC, (Pat). Miasteczko Hancewicze w pow. łuninieckim padło pastwą płomieni. Dotychczas spłonęło przeszło 100 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Akcję ratunkową prowadzą straże pożarne z terenu powiatu i Baranowicz. Do godz. 20-ej pożar trwał dalej przy słabym wietrze.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Waluty: Berlin 207,50 — 208,50 — 206,50. Londyn 26,00 — 26,13 — 25,87. Kabel 5,20 — 5,23 — 5,17. Dolar 5,19. Dolar zł. 8,91 i pół. Rubel 4,58 za piątki i 4,59 za dziesiątki.

Płonie pałac cesarza Mandżurji

PEKIN, (Pat). Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn w pałacu cesarza Mandżurji w Czanczun powstał pożar. Straż ogniowa, wspomagana przez wojsko i licznych ochotników, usiłuje ogień opanować.

Pożar pałacu cesarza Mandżurji wywołał w Japonji duże wrażenie. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że ogień został podłożony i domagają się wszczęcia energicznego śledztwa.

Śnieg i wichury we Włoszech

spowodowały straty, sięgające 15.000.000 lirów

MEDJOLAN, (PAT). — W północnych Włoszech spadł pierwszy śnieg, którego warstwa wynosi 30 cm. grubości.

W okolicach Trybentu góry już powyżej 1.800 m. pokryte są śniegiem. W niżej położonych okolicach Włoch srożą się burze i padają ulewne deszcze połączone z oberwaniem się chmur. Deszcze te wyrządziły olbrzymie szkody materjalne. Straty wyrządzone w samych winnicach piemonckich sięgają 15.000.000 lirów.

Fakt zamordowania Prince'a

nie ulega kwestji

PARYŻ, (PAT). — Jeden z trzech lekarzy, którzy przeprowadzali sekcję zwłok radcy Prince'a oświadczył przedstawicielowi „Journal", że samobójstwo radcy uważa za wykluczone. Pomiędzy 3 lekarzami, którzy przeprowadzili sekcję zwłok, istnieje wprawdzie rozbieżność co do szczegółów, ale nie wpływa to w niczem na samą zasadniczą kwestję. Wszyscy trzej lekarze zgodnie twierdzą, że Prince został zamordowany.

Układ porozumienia i współpracy

(Od naszego korespondenta)

Ryga, 31 sierpnia.

Idea Związku Państw Bałtyckich zrodziła się przed kilkunasty laty i obejmowała szereg państw w tej liczbie Polskę i Finlandję. W celach omówienia tego projektu, z inicjatywy zmarłego ministra spraw zagranicznych Łotwy Z. Meierowica została zwołana konferencja w Bulduri w której wzięli udział przedstawiciele Polski, Łotwy, Estonji, Litwy i Finlandji. Wówczas nieprzejednane stanowisko i negatywny stosunek Litwy uniemożliwił realizację tego projektu.

Mijały lata, a projekt wciąż spoczywał w archiwach, zaś w roku 1928, wobec oświadczenia min. spr. zagranicznych Litwy Woldemarasa, że Związek Państw Bałtyckich jest romantyzmem, zdawało się, że nie sądzonem jest, ażeby projekt ten ujrzał światło dzienne, tembardziej, że kilka państw ze Wschodu i Zachodu stanowczo sprzeciwiało się temu projektowi.

W Łotwie i Estonji gdzie myśl ta nie została zarzucona, niejednokrotnie na łamach prasy robione były gorzkie zarzuty pod adresem Litwy, że Litwa zbyt dowierza swoim sąsiadom z zachodu i wschodu i działa wbrew interesom państw bałtyckich.

Złożenie memorandum litewskiego w kwietniu roku bież. było punktem zwrotnym w polityce litewskiej w sprawach współpracy z pozostałemi państwami bałtyckiemi. W czerwcu odbyła się pierwsza konferencja w Kownie, która nie dała jednak wyników, wobec postulatów wysuniętych przez stronę litewską, z żądaniem od pozostałych państw bałtyckich pomocy w sprawach specyficznych Litwy tj. w sporze o Wilno i w zagadnieniu kłajpedzkiem, które spowodowało naprężenie stosunków z Rzeszą, t. j. jednym z niedawnych sprzymierzeńców, który w kategoryczny sposób sprzeciwiał się wszelkiemu zbliżeniu Litwy z pozostałemi państwami bałtyckiemi. Żądania litewskie nie znalazły przychylnego stosunku ze strony delegatów państw i konferencja po dwudniowych obradach została odroczona.

Kwestja wejścia do paktu wschodniego państw bałtyckich jako jedności zblokowanej spowodowało znaczną zmianę w dotychczasowym stosunku Z. S. S. R. do Związku Państw Bałtyckich i Z. S. S. R. w porozumieniu z Francją zaangażował się czynnie i użył swoich wpływów, wymuszając ze strony Litwy ustępstwa w sprawach „specyficznych".

Z wynurzeń premjera Ulmanisa jasno wynikało, że ze strony Litwy wpłynęły propozycje i że Litwa zdecydowała się pójść na tak dalekie ustępstwa, które pozwolą na podpisanie układu.

Konferencja, która się odbyła w dn. 29-go b. m. dała pozytywne wyniki. Parafowany został układ porozumienia i współpracy. Jak wynika z treści tego układu sprowadza się on do następujących punktów:

1) periodyczne konferencje Ministrów Spraw Zagranicznych, na których będą omawiane i uzgadniane punkty widzenia tych trzech państw na zagadnienia polityki zagranicznej w których te trzy państwa są zainteresowane;

2) porozumienie to nie dotyczy zagadnień specyficznych, co do których jedno z państw może zająć odrębne stanowisko;

3) współpraca przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych;

5) Przyjęcie zobowiązania wzajemnego, informowanie się o zamierzeniach zawarcia nowych układów;

5) układ przewiduje przyłączenie się i innych państw.

Jak wynika z treści oficjalnej powyższego układu, układ nie zawiera klauzuli sojuszu wojennego i tem się różni od układu estońsko-łotewskiego. Nie ulega wątpliwości, że układ obecny parafowany będzie w najbliższym czasie podpisany i ratyfikowany.

Oceniając powyższy układ należy dojść do wniosku, że Łotwa i Estonja teoretycznie odniosły sukces polityczny, bowiem zrealizowały wysunięty przez siebie projekt, nie biorąc żadnych specjalnych zobowiązań na siebie, które mogłyby utrudnić stosunki z innemi państwami.

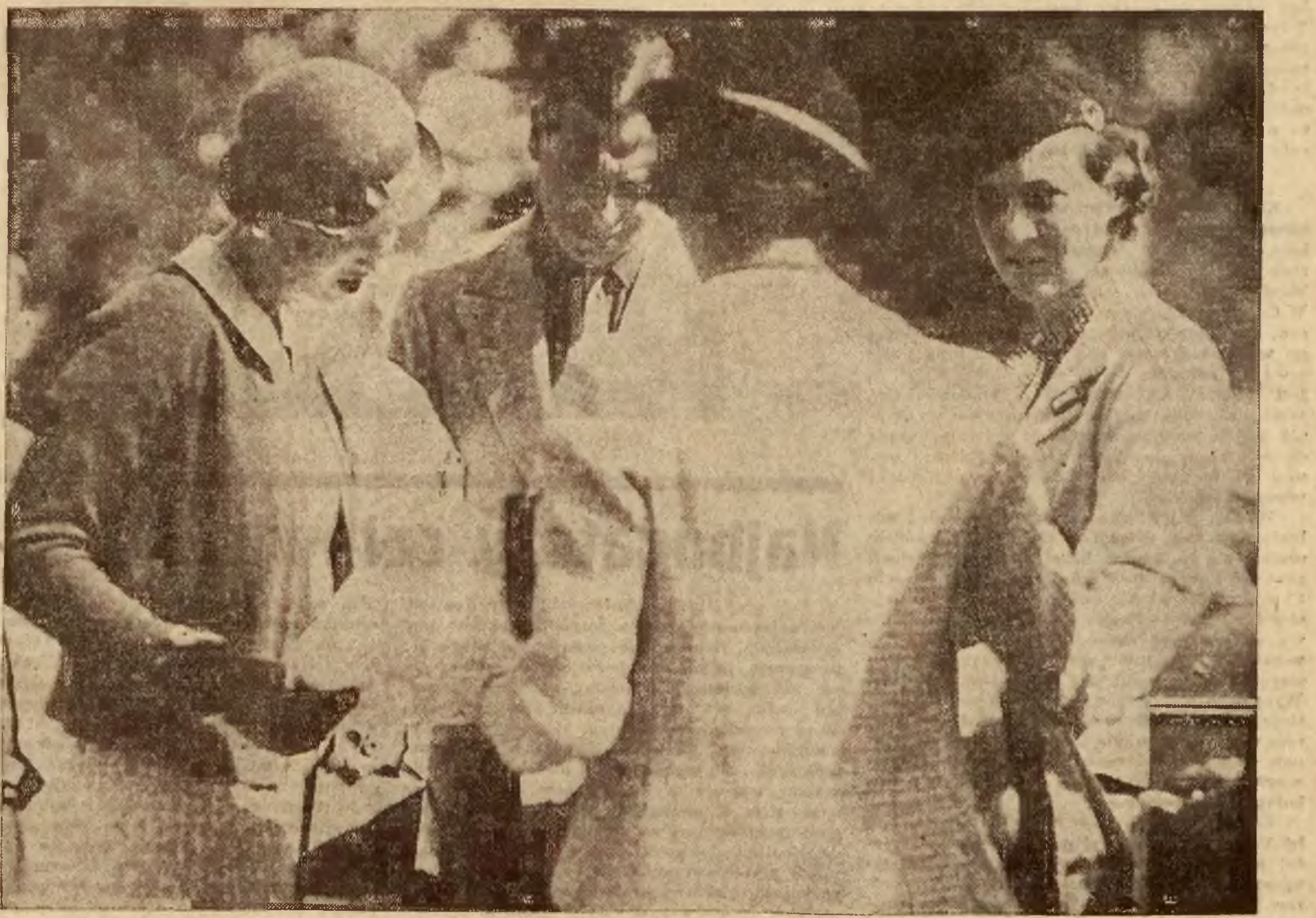
A Litwa? Litwa w ciągu kilku miesięcy przeszła bardzo poważną ewolucję: Postulaty, od których Litwa uzależniała do niedawna podpisanie układu zostały zapomniane, jest to ogromne ustępstwo świadczące o tem że Litwa poważnie zastanowiła się nad dotychczasowym kierunkiem swojej polityki zagranicznej i idąc na zbliżenie z państwami Bałtyckiemi, szukała pewnego wyjścia z całkowitego odosobnienia, które coraz jaskrawiej się uwidaczniało.

Początek jest zawsze najtrudniejszy. Może pierwszy ten przełom w polityce zagranicznej Litwy pociągnie za sobą również trzeźwiejszą i realniejszą ocenę sytuacji w innych jej zagadnieniach zewnętrznych.

Dotychczasowe stanowisko Litwy było ciężką kłodą, leżącą na drodze ku konsolidacji stosunków we Wschodniej Europie. Wprawdzie i na przyszłość Litwa rezerwuje sobie odrębne stanowisko w „kwestjach specyficznych" (t. zn. w t. zw. sprawie wileńskiej). Jeżeli jednak ta „specyficzna kwestja" oddziaływać będzie i nadal, tak jak dotąd, na niemal wszystkie posunięcia litewskiej polityki zagranicznej wytworzy się stan taki, że we wszystkich niemal praktycznych działaniach stanowisko Litwy pozostanie odmienne od stanowiska Łotwy i Estonji. Cóż realnego w takim razie pozostanie z układu ryskiego, oprócz dobrych chęci i martwej treści?

Wynika stąd jedna niezbita prawda. Mianowicie, poto aby dopieroco zawarty układ ryski nabrał rumieńców życia i stał się naprawdę krokiem naprzód w sytuacji politycznej nad Bałtykiem, niezbędnem jest uprzednie uregulowanie stosunków polsko-litewskich. Mimo „przyjaznych" dywersyj, których terenem jest w ostatnich tygodniach Litwa, dywersyj tem dziwniejszych, że urządza je niektórzy nasi przyjaciele zewnątrz, zrozumienie tej prostej prawdy zdaje się czynić w Litwie pewne postępy.

Bezetka.



— **Ks. Jerzy angielski wstępuje w związek małżeński.** — Przed paru dniami nastąpiło w Londynie oficjalne ogłoszenie zaręczyn najmłodszego syna królewskiej pary angielskiej ks. Jerzego z księżniczką grecką Maryną (na prawo).

Na górce literackiej Rossy

(W rocznicę zgonu Syrokomli)

Dopóki w Wilnie nie zostanie zorganizowany stały komitet opieki nad mogiłami mężów zasłużonych, i ochrona odnośnych nagrobków, dopóty ład i należyta kultura nie zapanują u nas nawet na takiej górce litewskiej Rosy i na innych pamiątkowych miejscach cmentarzy wileńskich, gdzie porozrzucane są nagrobki — wymagające stałej pieczy i „ewidencji" dla zwiedzających.

Co prawda, w ostatnich latach, zaniedbywane pomniki i groby — poświęcone pamięci sławnych ludzi z dawnej wszechnicy wileńskiej profesorom zostały uporządkowane i odnowione odpowiednio. Gorzej znacznie jest pod tym względem z katakumbami, zmurszałemi zarówno na Rosie, jak i na po-Bernardyńskim campo santo; okoliczności powyższe gorszą oczywiście tych przyjeżdżających do nas ziomków, którzy o wiele lepsze znajdują porządki na cmentarzach w innych miastach Polski. Obecnie za pośrednictwem „Kurjera Wileńskiego" została zapoczątkowana skromna składka, naprawdę konieczna na rzecz przynajmniej ogrodzenia nagrobka uwielbianego naszego lirnika wioskowego — Ludwika Kondratowicza. Muszę tu jednak zaznaczyć, że sam grób poety nie da się już dziś ogrodzić, ile że ściśle doń przylegają groby wdowy. Pauliny z Mitraszewskich Kondratowiczowej (zmarłej w r. 1896 w wieku lat 69), syna ich Władysława, zmarłego w roku 1915 i sióstr Syrokomli — Elżbiety Rajeckiej i Kamili Kondratowiczówny. Nadto w tyłach za ich grobami spoczywa drugi, młodszy syn W. i P. Kondratowiczów, również w r. 1915 zmarły. Kazimierz.

Jak przepełniona jest ta część górki, wnosić z tego można, że zmarłą przed 4-ma laty synową L. Kondratowicza śp. Aurelję z Podolskich wypadło pochować w jednej mogile ze śp. Kondratowiczową; zresztą i niektóre inne groby rodziny poety w ten sposób się zdublowały. Nad wszystkiemi temi mogiłami wznoszą się dość gustowne pomniki, aczkolwiek najbardziej grzeszy przeciw estetyce monument samego Władysława Syrokomli... Po zgonie autora **Jana Dęboroga** (nastąpił, jak wiadomo, w r. 1862, dn. 3-go września a więc teraz zbliża się 72-ga rocznica śmierci poety) ustawiony został na mogile wysoki krzyż drewniany; trwał on coś z kilkanaście lat, za nim wdowa nie zastąpiła go płytą kamienną, wykonaną w zakładzie Sobolewskiego, b. uczestnika powstania styczniowego, zaopatrzony w słowa: „Skonał grając na lirze" i czterowiersz:

„Cześć Twej pamięci lirniku wioskowy,
Twym piosnkom wieczna niech będzie cześć!
Ty w naszych sercach pomnik wiekowy
Trwalszy nad granit umiałeś wznieść!

Tu mi się przypomina—wybacz czytelniku tę dygresję — rzecz dość charakterystyczna dla objawu poziomu wykształceniowego niektórych naszych pedagogów ludowych. Owóż pan nauczyciel stojąc raz na czele gromadki wycieczkowiczów szkolnych tak ich oświecał: „Widzicie oto pomnik muzykanta, grał on wiele, wiele na lirze i tak skonał, po długiej pracy, będąc jeszcze młody". Co prawda wśród mieszczuchów naszych napewno znalazłby się nie jeden tłumaczący w ten sposób znaczenie napisu na płycie namogilnej lirnika i niejeden nazwałby bez obawy „pana Syrokomlego" (bo i tak w Wilnie odmieniać umieją) muzykusem.

Wracając do sprawy nagrobka, nadmienimy, że płytę granitową pieśniarza, która była zwrócona przodem do bramy cmentarnej, gdy już górkę literacką krzewy, zarośla i grupy nagrobkowe jęły przysłaniać od strony wejścia na Rosę, rodzina Kondratowiczów odwróciła ową płytę tak, że frontem do ścieżki na górce stanęła. Jednocześnie przybrała płyta formę okazalszego pomnika, ponieważ dorobiono tu obramienie skałkowe, zresztą nie dość zgrabne w układzie i nie przyczyniające powagi skromnemu monumentowi. Przed 30-tu kilkoma laty pewien znany miastu naszemu działacz oświatowy żywiący szczery kult dla liry wielkiego naszego poety serca, umieścił u podstawy krzyża żelaznego na pomniku biały emblemat pieśniarski — nieszpetny coprawda ale do harmonji całości wraz z wieńcem metalowym okalających krzyż, niezbyt się przyczyniającym. Jaka w latach naj-

Historja kolei wschodnio-chińskiej

PRZED 40-tu LATY.

Kolej Wschodnio-Chińska, stanowiąca obecnie oś targów sowiecko-japońskich przed 40-tu laty jeszcze nie istniała. Rosja Aleksandra III jeszcze się nie była uporała z trudnościami budowy kolosalnej kolei transsyberyjskiej. Jeszcze podróżny, kupując w Europie bilet kolejowy do Władywostoku musiał dwukrotnie w ciągu tej długiej podróży korzystać z parostatków. Mianowicie wypadało mu przepłynąć statkiem „święty“ Bajkał, a następnie, po przebyciu koleją odcinka Bajkał—Szylka, wsiadać ponownie na statek, kursujący po Amurze. Statkiem płynęło się parę tysięcy kilometrów wdół potężnej rzeki i wysiadało się w miejscowości Chabarowsk, poczem jechyło się do Władywostoku już bez przeszkód koleją.

Odcinek kolei transsyberyjskiej, okrążający Bajkał dobudowano dosyć szybko. Przez Bajkał już więc nie trzeba było przepływać. Pozostawał jednak do zlikwidowania uciążliwy odcinek wodny Szylka—Chabarowsk. Wypadało dobudować odcinek kolejowy, który — będąc prostszy od wygiętego ku północy biegu Amuru — stanowiłby naturalne przedłużenie transsyberyjskiej linji i łączył Szylkę z Chabarowskiem. Odcinek ten przechodziłby przez tereny Mandżurji na imponującej długości 2049 klm.

UMOWA DWÓCH CESARZY.

Siłą rzeczy przeto cesarz rosyjski podjął rokowania z cesarzem chińskim, by uzyskać od tego ostatniego koncesję na budowę kolei. Rokowania poszły gładko, zwłaszcza, że nadworni doradcy monarchy z Pekinu dobrze na tem niewątpliwie zarobili. Rosja zdobywa koncesję, mobilizuje kapitały własne i francuskie mobilizuje inżynierów i przystępuje do pracy. Tysiące robotników uwijało się żwawo ,tak, że rozpoczęta w 1897 r. budowa mogła już w 1902 r. być oddana do użytku. Rosja zdobyła przeszło 2 tys. klm. doskonałej linji, która skracała ogromnie podróż do Władywostoku, umacniała gospodarczą i polityczną wagę imperjum rosyjskiego na Dalekim Wschodzie, ułatwiali dalszą ekspansje na południowy wschód. Była to właśnie kolej Wschodnio-Chińska, o której cały świat dziś mówi i pisze.

PRZESTRZENIE I ODLEGŁOŚCI.

Kolej Wschodnio-Chińska rozciąga się—jak zaznaczyliśmy — na ogromnej przestrzeni 2049 klm., łącząc dwa punkty: Czytę i Władywostok. Kolej przebiega przez szereg stacyj: Mandżurja, Chailar, Cicikar, Charbin, Nikolsk. W Czycie można się przesiąść na kolej ussuryjską, okalającą od północy Amur i przecinającą go w Chabarowsku, stąd prowadzi linja kolejowa na południe do Władywostoku. Kolej ta jest łukiem, którego cięciwę stanowi kolej Wschodnio-Chińska. Łatwo więc sobie wyobrazić w jak wielkim stopniu ta ostatnia skraca drogę z Czyty do Władywostoku. Różnica wynosi na korzyść kolei Wschodnio-Chińskiej przeszło 500 klm.

Wogóle, jeżeli mowa o przestrzeniach i odległościach na Syberji i Dalekim Wschodzie szafuje się tu bardzo hojnie setkami kilometrów. Od Paryża do Władywostoku jest okrągło 12 tysięcy klm. Linja kolejowa biegnie jak wystrzelił: Paryż — Berlin — Warszawa — Moskwa — Omsk — Irkuck — Charbin — Władywostok. 12.000 kilometrów. Przebywa się je dzisiaj w ciągu 12 dni. Po tysiąc klm. na dobę. Wynosi to przeciętnie 50 klm. na godzinę (postoje należy uwzględnić). Amerykańskim ekspresem oczywiście to nie zaimponuje, Skoro jednak chodzi o osławiony stan kolejnictwa sowieckiego, cyfra 50 klm na godzinę nieźle o tem kolejnictwie świadczy.

Europejczykowi, który wsiadł na pociąg kolei Wschodnio-Chińskiej przestrzenie i odległości mocno imponują. Przywykł on do zatrzymywania się pociągu co kilkanaście kilometrów. Tymczasem tu w Syberji i w Mandżurji pociąg pędzi wśród pustkowi i lasów dziesiątki i setki klm., zanim wreszcie przystanie. Wielkie, bezkresne obszary, nieliczne, nędzne osady chińskie i rzadkie, bardzo rzadkie stacje — oto krajobraz, z jakim pasażer pociągu Paryż—Władywostok ma do czynienia. skoro tylko przekroczy łańcuch gór Uralskich. Od pogranicznej stacji Mandżurji pomiędzy ZSRR a zachodnio-północną granicą Mandżukuo do Władywostoku jedzie się 3 dni. Trzy długie dni, urozmaicane napadami bandytów lub wykolejeniem.

DZIWNY TARG.

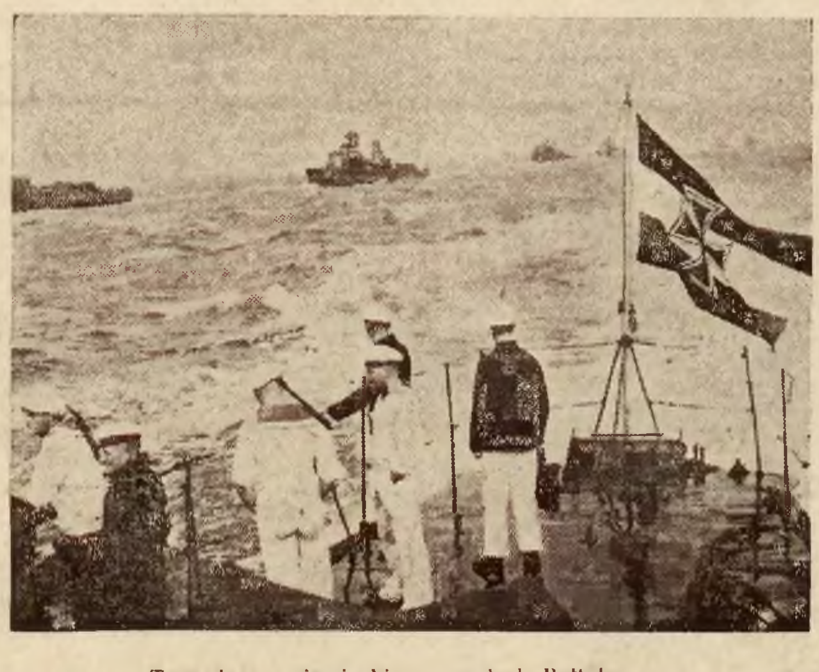
Te dwa zjawiska: bandyci i wykolejenie stanowią doskonałą wodę na młyn Mandżukuo i Japonji. Wodę tak doskonałą, że nie bez dużej dozy słuszności posądza się władze mandżurskie i stojący za ich plecami rząd japoński o umyślne inscenizowanie obu tych plag kolei Wschodnio-Chińskiej: bandytów i katastrof. Psychika ludzi Wschodu rządzi się innemi prawami, niż nasza. To, co w naszem pojęciu uchodzi za łajdactwo, dla człowieka żółtego może być rzeczą chwalebną. I odwrotnie. Banalny frazes o zagadkowej duszy wschodu nie jest znów tak bardzo wyprany z sensu.

Tak czy inaczej metoda systematycznego sabotażu w stosunku do kolei Wschodnio-Chińskiej ze strony „bandytów“ dała wyniki dla żółtego kontrahenta pomyślne. Świadczy o tem targ, jaki się od dłuższego czasu pomiędzy Sowietami a Mandżukuo recte Japonją toczy. Jak wiadomo, Mikołaj II, zawierając z cesarzem chińskim pod koniec ubiegłego wieku umowę w sprawie budowy kolei przez terytorjum mandżurskie oparł ją na zasadach równouprawnienia. Innemi słowy, Chiny i Rosja miały w stosunku do kolei równe prawa i równe obowiązki.

Po upadku obu cesarzów, a wyłonieniu się z jednej strony Sowietów, a z drugiej — cesarstwa Mandżukuo umowa sprzed 40-tu laty musiała doznać zmian i to nietyle formalnych ile istotnych. Bowiem kolej Wschodnio-Chińska raczej nominalnie należy do Sowietów. Faktycznie rządzą tu władze mandżurskie. Ostatnie wypadki (areszty i usuwanie sowieckich urzędników) najlepiej o tem świadczą. Dzięki wspomnianej taktyce Japonji, prawa sowieckie do kolei Wschodnio-Chińskiej stają się coraz bardziej problematyczne. Barometrem tego ciekawego zjawiska jest właśnie targ sowiecko-japoński. W maju r. b. Sowiety zażądały od Japonji za kolej 420 miljonów rubli w złocie. W parę miesięcy potem obniżyły cenę do 300 milj. rubli. Wreszcie zażądał ZSRR 150 milj. rubli. Odpowiedzi konkretnej dotąd niema. Czyż można się zresztą Japonji dziwić? Obniżanie ceny przez ZSRR posuwa się skokami gwałtownemi. Może Japończycy liczą na to, że Sowiety oddadzą im wkońcu kolej darmo? A może jeszcze Japończykom dopłacą? Dziwny targ i dziwne stosunki.

NEW.

Wielkie manewry floty niemieckiej



Torpedowce niemieckie na wodach Bałtyku.

Najbogatszy człowiek U. S. A.

Król spekulantów zbożowych, John Keatton, jest najskromniejszym z pośród magnatów amerykańskich. Keatton nie posiada pałaców, nie utrzymuje biura ani personelu urzędniczego, nie ma sekretarki osobistej, nie ma ani aut, ani służby, nie uprawia nawet filantropji. Keatton mieszka w odnajętym skromnym pokoju umeblowanym, prowadzi oszczędny nad wyraz tryb życia, nie uczęszcza ani do klubów, ani do restauracyj, nie grywa w karty, a oddaje się z zapałem i namiętnością jednej tylko grze, grze spekulacyjnej na giełdzie. Natomiast należy Keatton do rzędu najlepszych i największych płatników podatkowych, a mówią nawet w kołach giełdowych, iż płaci on największy podatek dochodowy w całych Stanach.

Czterdzieści lat temu rozpoczął Keatton swoją karjerę jako podrzędny urzędnik w jednem z biur giełdowych. Biuro to należało do członka zarządu nowojorskiej giełdy zbożowej. Już po pierwszym miesiącu pracy zaczął przyszły miljoner odkładać pensję na bok i grać na giełdzie. Co zarobił na grze spekulacyjnej, odkładał i po latach uciułał w ten sposób znaczny majątek. Przenosi się do Chicago, tu rozpoczyna grę na giełdzie zbożowej w większych rozmiarach i wkrótce zyski jego sięgają już miljona dolarów. Wojna daje mu okazję i właściwe pole działania: skupuje zboże w całej Ameryce i spekuluje na cenie. Obroty jego sięgają już teraz dziesiątków miljonów dolarów, zyski odpowiadają obrotom. W 1925 r. szczęśliwe spekulacje przy następującej zwyżce cen ziemiopłodów przynoszą mu zgórę 10 miljonów dolarów czystego zysku. Teraz staje się Keatton królem giełdy zbożowej, bez jego pozwolenia nikt nie może ani nabyć ani sprzedać jednego wagonu zboża, dyktuje ceny, reguluje zakup i sprzedaż. A przytem uprawia spekulację innemi walorami, akcjami i zdobywa na tej grze olbrzymie sumy. Jednak w 1929 r. podczas krachu na giełdzie akcyjnej traci parę miljonów i wycofuje się odtąd z giełdy na Wallstreet, ograniczając swoją działalność do giełdy zbożowej w Chicago.

Obecnie uważany jest Keatton za nabogatszego człowieka w U. S. A., a majątek jego obliczany na setki miljonów dolarów zdaje się być najpewniejszym, najsolidniejszym w Stanach, albowiem zasadą Keattona było i jest nie brać udziału w żadnych grynderkach, holdingach, obcych przedsiębiorstwach. Majątek jego należy do niego samego, on sam nim dysponuje, sam też wie tylko, gdzie i ile pieniędzy posiada.

Jest to najosobliwsza może karjera miljonera w stylu amerykańskim, tak, jak zupełnie wyjątkowym typem jest sam Keatton, niepodobny w niczem do ludzi, tworzących zamknięty obóz t. zw. wyższych dziesięciu tysięcy. A że bogacz ten, mizantrop i milczek, nie posiada rodziny bliższej ani bliższych znajomych i przyjaciół, przeto intryguje wszystkich pytanie, co uczyni przed zgonem ze swoim majątkiem ten 60-letni już dzisiaj miljarder.

OR.

Coś niecoś o drzewach i ulicznikach wileńskich

„Co mamy, tego nie cenimy“ — mówi stare, mądre przysłowie. Wilnianie też posiadają pewną rzecz, której nie doceniają. Chodzi mi tu nie o kocie łby, wileńską inicjatywę i temperament, lub Arbony. Wcale nie. Chodzi mi o drzewa wileńskie.

Niedawno zawitał do Wilna po raz pierwszy mój znajomy — łodzianin. Zakochał się od pierwszego spojrzenia w tej zieleni wileńskiej A gdy wprowadziłam go na szczyt Góry Zamkowej i gdy spojrzał wdół, na cudowny widok zielonego dywanu, rozpościerającego się u jego stóp, zawołał z entuzjazmem: „Przecież to nie jest miasto, a przepiękne uzdrowisko“!

Ale wilnianie niszczą swoje drzewa jak i gdzie tylko potrafią. Na Antokolu np. wycina się cały szereg stuletnich lip. Jest to pierwszy sposób niszczenia i, należy przyznać, — radykalny. Drugi, tylko częściowo skutkujący — uprawiają bezkarnie babuleńki latem, a ulicznicy — jesienią. Pamiętam w lipcu, przechodząc przez ulicę Słowackiego, koło nowego gmachu Archiwum Państwowego, miałam nieprzeparte wrażenie, że stado słoni wyrwało się z cyrku Staniewskich i przeszło właśnie tędy. Cała powódź drobnych gałązek i liści leżała na chodniku. Wielkie gałęzie wisiały smutnie, złamane — a drzewa wyglądały jak symbol spustoszenia i rozpaczy. To baby zaopatrzyły się w kwiecie lipowe.

Wczoraj przechodziłam ulicą Słowackiego marząc o niebieskich migdałach. Niebo było tak czyste i błękitne, jak świeżo wyprany fartuszek panienki. Słońce świeciło z uporem, intensywnością i zapałem poprostu nieprzyzwoitym dla pierwszych dni jesiennych. „Babie lato“ myślę z rozrzewnieniem. „A dlaczego właściwie mówimy Babie Lato?“ I nagle trrrach! Coś ciężkiego przelatuje tuż nad moją głową i pada o krok przede mną. Moje filozoficzno-lingwistyczne rozważania przerywają się natychmiast. Co do jest?! Atak bombowy z samolotów nieprzyjacielskich, albo może „piorun z jasnego nieba?“ Drętwieję z przerażnia, oglądam się i — oświecenie przychodzi natychmiast.

Grupka uliczników, zorganizowana wedle wszelkich reguł strategicznych, stoi pośrodku ulicy. Jest wśród nich i „straż“, pilnująca by policjant, lub stróż, pardon, dozorca, nie przyłapał ich znienacka. Jest i „miotacz kamieni“ i „obserwator“. Cała ta skomplikowana akcja skierowana jest na zdobycie jak największej ilości kasztanów z drzew, rosnących przy chodnikach.

„Patrz no, Antek, tam rosną dwa, ale duże!“ — Gdzie, nie widzę“. — Oddaj mnie kamień, jeżeliś oślepł na stare lata, to sam rzucę“. — „Frajer, ty przecież nigdy nie trafisz!“ — Zobaczymy!“ Trrrach, trrrach! Kasztany spadają, drzewa łamią się, przerażeni przechodnie uciekają na drugą stronę chodnika, psy ujadają. Tylko biały kot siedzi spokojnie za płotem, bezpiecznie i obserwuje ten cały harmider.

Staję i, pełna szlachetnego zapału, chcę zacząć prelekcję moralizatorską pod adresem gamoniów. Nagle słyszę tuż przy mnie przymilający się głos: „Tak urocza pani i tak smutna. Czy nie mógłbym damę rozweselić, ewentualnie odprowadzić?“.

Oglądam się wściekła. Wypomadowany facet, będący uosobieniem przekroczenia zakazu sprzedaży alkoholu w niedzielę, widząc moją groźną postawę, zmyka. Idę dalej rozmyślając o niebezpieczeństwach czyhających na bezbronnych przechodniów i biednych drzewach wileńskich.

A. ʹld.

Człowiek elektryczny

Sensacją Londynu jest E. Chaberlain, portjer hotelu Savoy. Jest on tak przesycony elektrycznością, że gdy dotyka np. ręką klamki metalowej, z palców sypią się iskry. Najsilniej odczuwa elektryczny człowiek „swoje cechy“ w godzinach rannych; wówczas najwięcej ma doczynienia z otwieraniem drzwi i za każdym razem, gdy dotyka klamki następują wyładowania. Po południu Chamberlain jest już, jak sam mówi, rozładowany i dotyk przedmiotów metalowych nie wywołuje u niego żadnych przejawów zewnętrznych. Sir F. Hopkins, prezes Royal Scientific Society, który badał Chamberlain'a, twierdzi, że ludzi naładowanych elektrycznością jest sporo, ale u portjera Savoy'u potencjał jest wyjątkowo silny. Ludzie o suchej skórze mają zawsze pewien ładunek elektryczności, ale nie odczuwają tego sami. U Chamberlain'a jest inaczej gdyż objawy reagowania przy dotyku przedmiotów metalowych zauważył on u siebie już przed pięciu laty, gdy zajmował jeszcze stanowisko radjotelegrafisty.

bliższych nastąpi nowa metamorfoza w nagrobku L. Kondratowicza? — trudno przewidzieć. Syrokomla wart okazalszego naprawdę artystycznego oraz estetycznego przytem monumentu. Powinien pomnik być ozdobiony podobizną popularnego poety naszego chociażby tylko medaljonową — profilu, jak to jest np. w wizerunku dłuta Jana Ostrowskiego. Położony naprzeciwko grobu Syrokomli, na wzgórzu wyniosłem nagrobek b. ładny Marka Sokołowskiego, słynnego gitarzysty (dodajmy: jednego z druhów wileńskich Kondratowicza) posiada medaljon bronzowy z podobizną muzyka. Autorem pomnika i wizerunku gitarzysty jest śp. Bolesław Jacuński. On to—pomnę—wykonał ongiś projekt na pomnik autora „Starych wrót“ i „Kacpra Karlińskiego“: na wysokiej kolumnie greckiej popiersie poety.

Dziś taki pomnik zbyt kłóciłby się z otoczeniem nagrobków rodzinnych.

Co do ogrodzenia — zdaniem naszem — potrzebne jest tylko od frontu przed grupą nagrobków Kondratowiczowskich, a pomiędzy pomnikami Eustachego Tyszkiewicza, archeologa i Mikołaja Maliszewskiego, historyka. Po nierozważnem przestawieniu w r. 1932 płyty grobowcowej tego ostatniego, pozostało puste miejsce, które jednak z czasem nie powinno być zajęte innym jakimbądź nagrobkiem, jeno odgrodzone od ścieżki jakąś niską kratą.

Klomby kwiatowe pielęgnowane dziś najtroskliwiej staraniem pani Ludwiki Bylińskiej, wnuczki Ludw. Kondratowicza powinnyby przybrać tutaj kształt taki któryby figurą rysunku swego przystrajał puste miejsce przed nagrobkami.

Przecież pamiętać należy tu zawsze, że po odsunięciu na bok płyty historyka Maliszewskiego gdyby ktoś chciał zająć miejsce jego grobu, natrafiłby na kości uczonego. Nawet rodzinie Syrokomli nie wypadałoby tu chować kogoś ze swoich.

Oprowadzać ogrodzenia stanowczo niepotrzeba. Zbierać zaś składki na rzecz nietylko frontowego ogrodzenia lecz i na sam grobowiec nowy i artystyczny znakomitego naszego lirnika i świetnego gawędziarza, warto. Jest to bez wątpienia sprawa nie cierpiąca dłuższej zwłoki.

Diaulos.

—o[]o—

Wrony napadają na samolot

Wypadek podobny zdarzył się w Como (Italja), gdzie setki wron wykonały atak na samolot, który musiał wobec tego lądować. To samo spotkało aeroplan japoński w Mandżurji nad miejsowością Foengtień. Na wysokości około 500 metrów pilot dostrzegł nagle liczące tysiące ptaków stado wron, które rzuciły się na samolot i na pilota. Pomimo zwiększenia szybkości, pilot musiał wkońcu lądować, gdyż wrony atakowały go coraz zażarciej. Ptaki nie odstępowały nawet wówczas, gdy aeroplan lądował i dopiero wystrzały odpędziły napastników.

WAKACJE NA ZATOCE KUROŃSKIEJ.

Litewskie Święto Morza

Uroczystości związane ze Świętem Morza odbyły się w Kłajpedzie i na wybrzeżu litewskiem 11 i 12 sierpnia. Pogoda była piękna, zjazd obywateli ogromny. Jak obliczają w dnie święta przybyło do Kłajpedy około 60 tys. osób, ale wziąwszy nawet połowę tej cyfry — wszystkie ulice miasta były tak zapchane, że wielu z przybyłych spało wprost na bruku pod domami i składami, pomimo to, że komitet organizacyjny przewidując wielki napływ gości zawczasu już przygotował gromadne noclegi wspólne na słomie i sianie.

Głównie rzucała się w oczy ludność wiejska, która korzystając ze zniżek kolejowych masowo napłynęła na wybrzeże pociągami, statkami i autobusami napełniając całe miasto wesołym gwarem. Pozatem strzelcy w mundurach, organizacje młodzieży litewskiej „Jaunoji Lietuva“ w efektownych mundurach zielonych z wilkiem czerwonym wyszytym na ramieniu, skauci, studenci, uczniowie, dziewczyny wiejskie w malowniczych strojach narodowych i nieprzebrane rzesze ludności siermiężnej. Na program obchodu składało się: złożenie wieńca na mogile poległych w obronie Kłajpedy, defilada, zawody sportowe, regaty wioślarskie, pochód z pochodniami żywe obrazy i t. p. Z Kowna zjechało około 200 kajakowców z prof. Kołupajłą na czele. Ta maleńka flota płynąca wesoło pokrzykując na wszystkich wywarła wielkie wrażenie. W niedzielę przyjechał Prezydent Smetona, a więc: przegląd wojska, msza polowa, przemówienia. Wieczorem nad całem miastem zajaśniały ognie sztuczne. Specjalne statki obwoziły przybyszów po zatoce i morzu przy dźwiękach muzyki. Pochód z lampjonami przeplatany żywemi obrazami ugrupowanemi na oświetlonych platformach samochodów był tak długi, że nie można się było doczekać końca. Nie brakowało i wielkiej beczki z piwem, z której pomysłowo przebrany Bachus częstował przechodni wielkim kulem blaszanym. I rzecz dziwna, podczas tych paru dni nawet Niemcy zagadnięci po niemiecku odpowiadali po litewsku, tak, że wcale nie opłaciło się używać ich mowy. Zapewne — czyż nie można żyć w zgodzie bez wynaradawiania i czy system ten wogóle opłaca się i czy przypadkiem nie jest smutną pozostałością -- psychozą czasów niewoli? Zawsze przecie można stworzyć jakiś modus vivendi oparty na wzajemnym szacunku, lub też na... wzajemnej pogardzie. A trzeba to przyznać, że o ile Niemcy pogardzają Litwinami, Litwini ich nie mają za „Bożą podszewkę“ wyśmiewając ich głupotę, zarozumiałość i system pracy (sic). I niejednokrotnie zauważyłem, że rzemieślnicy i fachowcy litewscy istotnie przewyższają Niemców sprytem i inteligencją, a ci nawzajem biją ich wytrwałością i mrówczą pracowitością. Mieliśmy kiedyś taki wypadek na zatoce podczas szturmu. Niemieccy szyprowie domagali się, by kapitan wlokący ich barki zatoczył wielki łuk, przez co, jak przypuszczali unikną fal bocznych, zaś kapitan, Litwin utrzymywał, że najlepiej będzie jechać wpoprzek. Dla świętego Uspokoju uczynił im zadość, lecz jak się okazało, miał rację kapitan.

* * *

„Die Leute machen das Leben schwer“ takie to zdanie wygłosił pewien pesymistycznie nastrojony emeryt, z którym razem płynęliśmy na niemieckim statku „Monte Rosa“ na Maderę. Istotnie życie na tym olbrzymie transatlantyckim było dość ciężkie! Gdym mówił żem Polak kazali mi oddawać „kurytarz“ („das ist schreklich!“), gdym podawał się za Litwina odbierali mi Kłajpedę, a gdym wreszcie domyślił się nazwać się kosmopolitą współtowarzysze podróży wykrzywiali zgorszeni: „Nam bolszewików nie potrzeba“! I zrób tu co człeku! Ciężkie bowiem czasy nastały dla międzynarodowców, a moda kosmopolityzmu, czy kto chce, czy nie chce, czy czuje umiłowanie do jakiegoś kraju, czy nie — musi się oburącz trzymać jakiegoś państwa, i udawać nacjonalistę, albowiem inni cię nie przyjmą, a do bolszewji też nie pojedziesz nie mogąc się wylegitymować, że przodkowie twoi byli wyzyskiwanymi proletarjuszami.

Bodaj, że pierwsi ten objaw nagminnego nacjonalizmu odczuli Żydzi. Wciąż jeszcze nie mogę uwierzyć w ich niewygasłą miłość do dalekiej Palestyny. Nawet w Kłajpedzie przechadzają się sobie żydowscy skauci Żabotyńskiego ustrojeni w czarne koszule, przeróżnego przeznaczenia rzemienie i długie sznurowane buty. Widocznie na złość Niemcom. Jest to związek młodzieży sponistyczno - rewizjonistyczny założony w Rydze w r. 1926. Ponoć na całym świecie liczy aż 100 tys. członków, a w Litwie 4 tys. Odwiedziłem ich kwaterę główną przy ul. Rybackiej. Istotnie mocno tam czuć było rybami, pozatem młodzi ludzie bardzo ugrzecznieni i energiczni. Organizacja ta nazywa się po hebrajsku „Brit - Trumpeldor“ i bardzo kłuje w oczy kłajpedzkim Niemcom. Przypuszczam, że pomyślny jej rozwój w kraju nie odbywa się bez czynnego współudziału władz litewskich. I słusznie! Z tego też zapewne względu dozwolony jest w Kłajpedzie debit komunistycznej „A. I. Z.“ („Arbeiter Allg. Ztg.“ wychodzącej w Pradze. Jak zauważyłem gazeta ta czerpie swe informacje z pierwszego źródła, a takich fotografij i fotomontaży nie zobaczy się nigdzie!

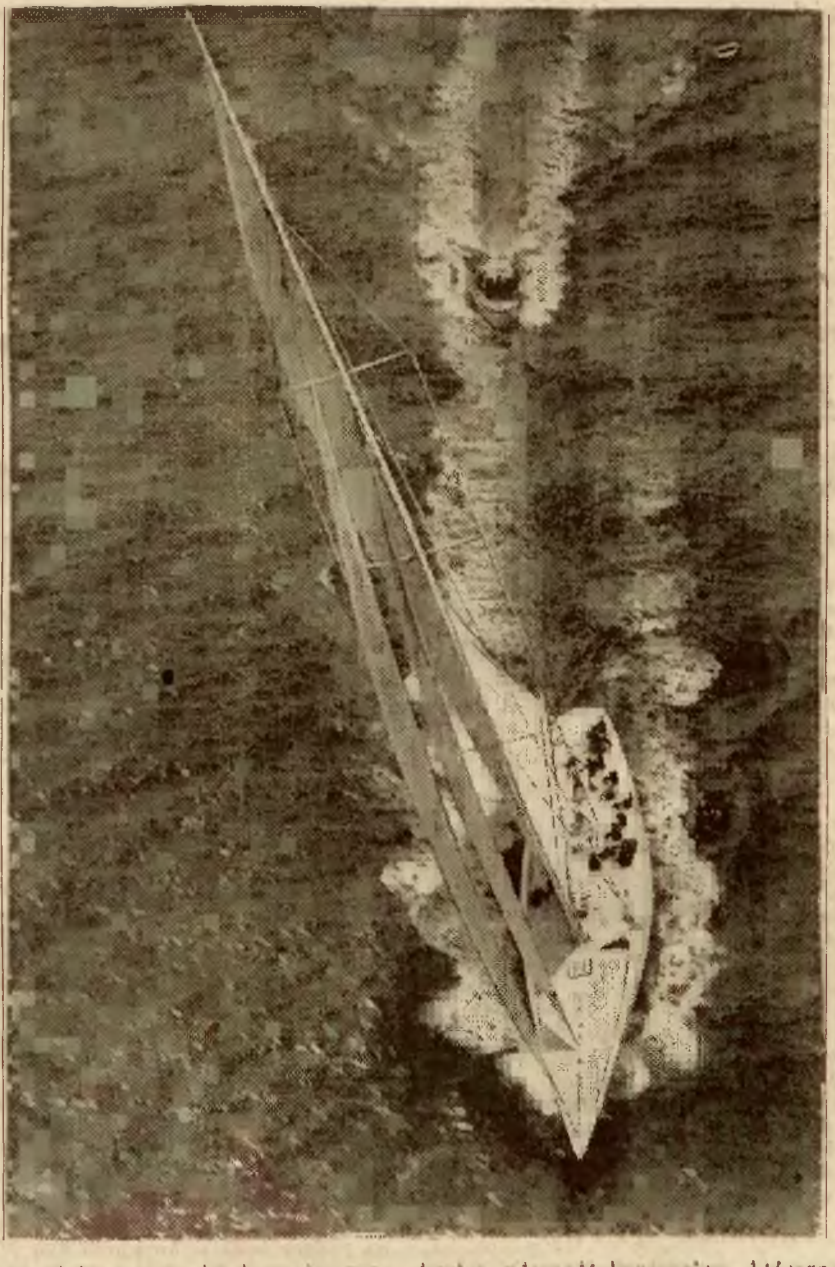
* * *

Dość dziwnie przedstawia się sprawa z nazwami ulic i wsi kłajpedzkich. Sądzić można, że jeżeli jakaś ulica nazywa się po litewsku „Pieprzowa“, to wystarczy ją tylko przetłumaczyć na „Pfeffer str.“. Okazuje się — nic podobnego! Po niemiecku nazywa się ona „Bismarkstr.“ Oto, jak wygląda najdalej i najrozumniej posunięty kompromis! W jednej z takich wsi o podwójnej nazwie podczas poszukiwania w pocie czoła ogórków trafiłem u pewnego litewsko - niemieckiego gospodarza (portrety Hitlera i Hohenzollernów na ścianie) na „orgję“ eterową. Zażywanie eteru w kraju kłajpedzkim a nawet na Żmudzi jest bardzo rozpowszechnione. Jada się to z cukrem łyżkami, jak lekarstwo głęboko przytem wdechając powietrze, lub wprost pije się z kieliszków, albo też zwilżoną w eterze watę wkłada się ze strasznym grymasem do ust. I mnie również zaproszono na ten niezwykły trunek, przyczem po spożyciu już zawartości trzech łyżek zaczęło mi dzwonić w uszach i wszystko widziałem podwójnie. Pali to okropnie i piecze! Po wypiciu z butelek tej lotnej cieczy całe towarzystwo udało się na polowanie na... kaczki. Strzelali, aż grzmiało, lecz pozwalam sobie wątpić w skutek tych hałasów, gdyż przecie i myśliwi musieli widzieć kaczki podwójnie, a więc dla pewności celowali pomiędzy. W Litwie eter kupuje się jedynie w aptekach, lecz tutaj przemycają go z Niemiec, gdzie cały litr kosztuje zaledwie 2 lity. Niedawno załoga pewnego statku zaopatrzywszy się w tę truciznę w tylżyckiej fabryce celulozy ugotowała sobie zeń krupnik z „aromatami“ i napiła się tak dokumentnie, że po kilku godzinach trzech zmarło nieodzyskując przytomności, co może jest i najlepiej. Najniebezpieczniej jest pić eter będąc już pijanym od wódki. Przytępiony smak i zmaltretowany organizm niema już siły ostrzegać lekkomyślnych birbantów, to też skutek jest zawsze niezawodny — śmierć. Wśród ludu pomimo wszystko eter cieszy się jaknajlepszą opinją. Twierdzą, że odświeża organizm, reguluje żołądek i wzbudza apetyt. Co prawda na sobie tego nie spostrzegłem! Pozatem jest jedno przykazanie, które ściśle obserwują niemal wszyscy: po zażyciu „anodjum“ nie wolno przebywać w miejscach publicznych i składać wizyt, albowiem jest to oznaką najgorszego wychowania. Niesie z ust o dwa kilometry!

Ta „eteryczna“ wieś wbiła mi się w pamięć jeszcze z innego powodu. Pewien rybak pokazał mi tam bilet wizytowy kajakowca warszawskiego Stanisława Jodełki, który tam nocował oraz kilka kartek z „Dziadów“ z ustępem „Do przyjaciół Moskali“. Kartki te wyłowiono z wody. Wielce żałuję, że nie danem mi było poznać p. Jodełki osobiście, gdyż i ja stale jeżdżę, a raczej pływam z „Dziadami“. Dotychczas są jeszcze suche.

Esto.

Walka o puhar Ameryki



Za dwa tygodnie rozpocznie się w Ameryce turniej żaglówek o „Puhar Ameryki“. Do zawodów staną m. in. angielski żaglowiec Endeavour, podczas gdy ze strony Ameryki wystąpi do walki o puhar „Rainbow“, przepiękny żaglowiec, własność konsorcjum, którego członkami są tacy potentaci finansowi, jak Morgan, czy multimiljarder Vanderbildt.

Na ilustracji „Rainbow“ podczas próbnego startu.



Położenie misyj katolickich w Chinach i Mandżurji

Znany publicysta francuski Juljusz Sauerwein odbywa obecnie jako wysłannik „Paris-Soir“ podróż po Chinach północnych. Wiele miejsca poświęca on w swych korespondencjach położeniu misyj katolickich, podkreślając niezwykle ciężkie warunki, w ktorch znajdują się tamtejsi misjonarze przedewszystkiem spowodu plagi band komunistycznych, grasujących w tych okolicach. Sauerwein wystawia na podstawie szczegółowych obserwacyj znakomite świadectwo bohaterstwu zakonników. Taktyka bandytów polega na tem, by wziąwszy misjonarzy do niewoli, żądać następnie wysokiego okupu. Zakonnicy jednak wolą pozostawać w niewoli, niż obracać na okup pieniądze, przeznaczone na cele misyjne.

Sauerwein podaje też swą rozmowę z biskupem Gaspais, wikarjuszem generalnym w Kirinie w Mandżurji. Biskup wyraził się z wielkiem uznaniem o stosunku Japończyków i organów państwa mandżurskiego wobec misjonarzy katolickich. Władze mandżurskie okazują Kościołowi katolickiemu nietylko uprzejmość, lecz nawet cześć.

Na zlecenie Watykanu biskup Gaspais przystąpił w imieniu wszystkich misyj mandżurskich do rokowań, mających unormować położenie zakonów w tym kraju, przyczem spotkał się z wielkiem zrozumieniem i przychylnością sfer rządowych, a nawet samego cesarza. (KAP).

350-lecie śmierci Jana Kochanowskiego

WARSZAWA. (Pat.) W 350-tą rocznicę śmierci Jana z Czarnolasu nadaje Polskie Radjo w środę 5.IX audycję okolicznościową o godz. 20.00, poświęconą omówieniu twórczości wielkiego poety.

Koło uniwersyteckie franc.-polskie w Lyonie

LYON. (Pat.) Na terenie Lyonu powstało Koło Uniwersyteckie Francusko-Polskie, analogiczne do kół francusko-polskich powstałych na terenie środowisk uniwersyteckich w Tuluzie i Montpelier. W skład Koła, ktorego zadaniem jest współpraca intelektualna młodzieży polskiej i francuskiej, weszli przedstawiciele młodzieży uniwersyteckiej francuskiej oraz polskiej, studjującej we Francji. Koła w Lyonie, Tuluzie i Montpelier tworzą związek Kół Uniwersyteckich Francusko-Polskich. Przewidziane jest powstanie analogicznych kół na terenie Grenoble, Clermont-Ferrand i St. Etienne.

Na rowerze naokoło świata

Do Rzymu powrócili dwaj rowerzyści, Formeris i Oriusi, którzy przejechali 15.000 kilometrów. Wystartowali na swych rowerach w Brazylji, przejechali terytorjum Argentyny, Urugwaju i zawróciwszy do brazylijskiego portu Bahia wsiedli na okręt, udający się do Lizbony. Tu dosiedli znowu rowerów i wyruszyli w powrotną drogę do Rzymu, dokąd przybyli po piętnastu miesiącach wędrówki.

Wileńska i Wołyńska Izby Rolnicze w obronie Studjum Rolniczego U. S. B.

Zarząd Wileńskiej Izby Rolniczej wysłał do p. ministra WR. i OP. i p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych memorjał treści następującej:

Na posiedzeniu Zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej uchwalono jednogłośnie wystąpić z prośbą do Pana Ministra o zachowanie Studjum Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Rozwój życia gospodarczego województw północno-wschodnich jest ściśle związany i uzależniony od istnienia i rozwoju Studjum Rolniczego w Wilnie, gdyż województwa te około 90 proc. posiadają ludności rolniczej.

Najniższy poziom rolnictwa województw północno-wschodnich pochodzi w głównej mierze z braku naukowych wiadomości co do warunków produkcji na tym terenie oraz możliwości i metod podniesienia wytwórczości i opłacalności.

Dzielnica ta posiada odrębne i całkiem swoiste warunki produkcji rolniczej, przyczem są tu rozwinięte, względnie wymagające rozszerzenia gałęzie wytwórczości, co do których zainteresowania w innych częściach Polski nie znajdujemy. Siły naukowe, wchodzące w skład Studjum Rolniczego są zorjentowane w potrzebach i kierunkach prac badawczo-naukowych, co udowodniły prace już zapoczątkowane względnie wykonane przy istniejących katedrach. Prace są wykorzystywane w praktycznej działalności Izb Rolniczych, organizacyj rolniczych oraz poszczególnych rolników. Z racji istnienia Studjum Rolniczego w Wilnie prace społeczno-rolnicze oraz kierunek fachowy we wszystkich komisjach Izby nadawany jest przez siły naukowe Studjum kompetentne dla poszczególnych zagadnień. Stąd rozwiązywanie postulatów rolniczych, jakie się nasuwają dla ziem północno-wschodnich, staje się bez porównania łatwiejsze niż gdyby tej placówki naukowo-rolniczej nie było.

Przy istniejącem obecnie zrozumieniu sfer rządzących o potrzebie podniesienia stanu gospodarczego ziem północno-wschodnich niewątpliwie znajdzie się przekonanie o potrzebie i doniosłej roli Studjum Rolniczego, które odegrać musi doniosłe znaczenie w poznawaniu dróg, jakiemi dominujące tu rolnictwo ma kroczyć do osiągnięcia dobrobytu.

Problem podniesienia życia gospodarczego wsi wiąże się ściśle z koniecznością wykształcenia odpowiednio przygotowanych naukowo i ideowo ludzi — rolników z wyższem wykształceniem. Jak wykazują dotychczasowe obserwacje, Studjum Rolnicze w Wilnie spełnia to zadanie znakomicie. W razie braku wyższej uczelni rolniczej w Wilnie nieznaczna część młodzieży będzie mogła wyjechać na studja rolnicze do innego miasta. Przytem element cenniejszy nie wróci na teren, gdyż zostanie zaangażowany do pracy w centralnej Polsce. Większość młodzieży, która dziś idzie na rolnictwo, przy braku Studjum zasili i tak przeludnione inne wydziały Uniwersytetu w Wilnie. Młodzież ta również dla rolnictwa tych województw będzie stracona.

Lokalnym sferom rolniczym, dbającym o rozwój ziem północno-wschodnich nie odpowiada koncepcja stworzenia liceum rolniczego w Wilnie zamiast Studjum Rolniczego. Jest to bowiem połączone z obniżeniem poziomu kształcenia ludzi i pozbawia teren prac naukowo-badawczych ścisłych. Uruchomienie dobrze postawionego liceum rolniczego napotykać będzie dłuższy czas na niemal nieprzezwyciężone trudności wobec braku odpowiednich sił pedagogicznych. Uruchomienie i prowadzenie liceum związane będzie ze zwiększeniem wydatków w porównaniu do kosztów obecnie ponoszonych przez Skarb Państwa na prowadzenie Studjum Rolniczego.

Wobec projektowanego zwinięcia Studjum zachodzi obawa likwidacji Fundacji Żemłosławskiej, co byłoby znaczną tratą dla Uniwersytetu, rolnictwa województw północno-wschodnich i Państwa.

Wreszcie trzeba zaznaczyć rolę polityczną, jaką spełnić winno Studjum Rolnicze przy U. S. B., jako przeciwwaga istniejących uczelni rolniczych w sąsiednich państwach oraz jako siła atrakcyjna, mogąca w przyszłości przyciągać młodzież rolniczą z krajów bałtyckich.

w/z prezes
(—) **Br. Wędziagolski.**

Pozatem wysłane zostały z Wołynia następujące depesze:

J. Wielmożny Pan Wacław Jędrzejewicz — Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Warszawa.

Zaniepokojeni pogłoskami o zamierzonej likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o wstrzymanie tejże likwidacji.

Wołyńska Izba Rolnicza, współpracując od dłuższego czasu z Towarzystwem Lniarskiem w Wilnie, stwierdziła, że Organizacja ta w dużej mierze korzysta z pomocy personalnej i naukowej Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego. Ponieważ zaś zasługi Towarzystwa Lniarskiego w zakresie lniarstwa są niewątpliwe, a dla ziem wschodnich, Wołynia zaś w szczególności, bardzo wiele obawiamy się, że likwidacja Studjum Rolniczego wpłynąćby mogła ujemnie na działalność i rozwój Towarzystwa Lniarskiego.

Z tego też względu jeszcze raz prosimy o wstrzymanie likwidacji Studjum Rolniczego, mającego pośrednio i bezpośrednio duże znaczenie dla szeregu województw wschodnich.

Prezes
(—) *T. Krzyżanowski.*
w/z. Dyrektora
(—) Inż. *E. Fall.*

J. Wielmożny Pan Juljusz Poniatowski — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.

Wobec pojawiających się pogłosek o zamierzonej likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu w Wilnie zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o interwencję u Pana Ministra Oświaty w obronie tej placówki.

Wołyńska Izba Rolnicza współpracując od początku istnienia z Towarzystwem Lniarskiem, związanem personalnie ze Studjum Rolniczem w Wilnie, stwierdzić musi niezmiernie pożyteczna dzielalność tejże instytucji na polu lniarstwa i uważa za niedopuszczalną rzecz zachwianie tej placówki, co z chwilą likwidacji Studjum Rolniczego mogłoby mieć miejsce.

Prezes
(—) *T. Krzyżanowski.*
w/z. Dyrektora
(—) Inż. *E. Fall*

Juljusz Poniatowski — Minister Rolnictwa i Reform Roln. Warszawa.

Doceniając znaczenie Wileńskiego Studjum Rolniczego w niezamożnej wschodniej części Państwa jako koniecznej i jedynej placówki gdzie jest naukowo studjowana tak ważna obecnie akcja lniarska prosimy Pana Ministra o utrzymanie Studjum Rolniczego w Wilnie.

Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Równem.

Przyjazd członków Kongresu Geograficznego

Po pięknych wycieczkach i gościnnem przyjęciu w Grodnie przybyli wczoraj do Wilna profesorowie i uczeni o g. 6-ej i zamieszkali w Hotelu Georges'a. Przybyli prof. L. Herbert, prof. Faucher, prof. Schrepfer, prof. Gibert, prof. Parde, prof. Boggs, prof. Boyd.

Dziś zwiedziać będą miasto do 12.30 o której odbędzie się powitanie czcigodnych gości we Wszechnicy Batorowej przez P. Rektora Staniewicza. Poczem odbędzie się obiad w Hotelu Georges'a, zwiedzanie Góry Szyszkini. Wieczorem kolacją przyjmować będzie uczone grono p. poseł Birkenmayer.

We środę zwiedzą wycieczkowicze Troki i dolinę Waki, która przedstawia cechy charakterystyczne pod względem geograficznym. Wieczorem odjadą w kierunku Drui, by zwiedzić Brasławszczyznę, krainę jezior.

KURJER SPORTOWY.

Wielki spływ kajakowy na trasie Wilno--Legaciszki

Dnia 9 września rb. Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B. łącznie z Klubem Akademickim Włóczęgów organizuje Wielki Spływ kajaków z Wilna (Przystań A. Z. S-u) do Legaciszek malowniczo położonej kolonji wypoczynkowej Bratniej Pomocy. Połączenie kolejowe z Wilnem (odjazd z Legaciszek tegoż dnia o g. 20.15 i następnego o godz. 6 m. 6 rano) gwarantuje szybki powrót uczestników do zajęć biurowych i innych. Kajaki, które spłyną do Legaciszek będą w ciągu 2-ch dni odesłane do miejsc wskazanych za opłatą zł. 2.50.

Spływ bieżący jest zapoczątkowaniem imprezy, która odbywać się będzie i w latach następnych i nosić będzie charakter turystyczno-sportowy.

Bratnia Pomoc dla uczestników spływu wyznacza nagrody podane w programie. Kuchnia legaciska będzie po cenach b. przystępnych. Dla chętnych wypoczynku — wygodne pokoje w oddzielnym pawilonie, dla chętnych zaś tańca po rozdaniu nagród — dancing.

Zgłoszenia do spływu przyjmuje codziennie od dnia 3 b. m. A. Z. S. — przystań od godz. 18 do 20, Bratnia Pomoc (Wielka 24, tel. 7-70) od godz. 13 do 15 i od 19 do 20, gdzie również udzielane będą wszelkie informacje.

Nieposiadający kajaków mogą za cenę 1 zł dziennie wynająć w przystani A. Z. S-u.

PROGRAM SPŁYWU:

Dnia 9 b. m. — zbiórka kajaków biorących udział w Spływie przy Przystani A. Z. S-u —

Godz. 7.30 (punktualnie) zbierają się kajaki do Spływu.

Godz. 7.30—8 — rejestracja kajaków do Spływu Turystycznego.

Godz. 8.00 — start.

Godz. 9.00 (punktualnie) — zbiórka kajaków do biegu regatowego.

Godz. 9—10 —numeracja i pomiary kajaków.

Godz. 10 — start.

W biegu turystycznym i regatowym mogą brać udział kajaki różnych typów i pomiarów.

W biegu regatowym międzyklubowym o puhar przechodni mogą wziąć udział kajaki różnych typów, ale o wymiarze 75 cm. szerokości.

NAGRODY:

1) Za najlepszy czas osiągnięty przez osadę klubową kajaku z obsadą męską (dwuosobową) — Puhar Przechodni.

2) Za najlepszy czas osiągnięty indywidualnie z obsadą męską (dwuosobową).

3) Za najlepszy czas osiągnięty indywidualnie przez obsadę żeńską (dwuosobową).

4) Za najlepszy czas osiągnięty indywidualnie przez obsadę mieszaną.

5) Za najlepszy ekwipunek kajaku w spływie turystycznym.

Godz. 15. — zamknięcie spływu w Legaciszkach.

Bliższe szczegóły techniczne o zakwaterowaniu w Legaciszkach i dostawy kajaków do Wilna podane będą w komunikatach prasowych oraz w miejscach ogłoszeń:

Przystań A. Z. S-u od godz. 18 do 20.

Bratnia Pomoc (ul. Wielka 24) od godz. 13—15 i od 19—20.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie następującego oświadczenia:

Jedno z pism wileńskich ogłosiło wywiad z dr. Ludwikiem Goreckim, wnukiem Adama Mickiewicza; w wywiadzie tym dr. Gorecki dał m. in. wyraz swemu niezadowoleniu z powodu rzekomego nieposzanowania pamiątki po Wieszczu, krzesła ofiarowanego Związkowi Literatów w Wilnie. Naskutek interwencji zarządu Związku Literatów p. dr. Gorecki ogłosił uzupełnienie swego wywiadu treści następującej:

„Przed trzema laty zjawił się u mnie w Paryżu pan Witold Hulewicz, z listem p. rektora Pigonia, w którym ten ostatni, powołując się na naszą rozmowę, prosił o spełnienie mojej obietnicy. Ofiarowałem wówczas pamiątkowe krzesło Dziada mojego Adama Mickiewicza z prośbą, by należycie tę cenną pamiątkę uszanowano. Wyraźnie sobie wówczas zastrzegłem, by na pamiątkowem krześle umieszczono odpowiedni napis świadczący o pochodzeniu przedmiotu i imieniu ofiarodawcy.

Mniej więcej po upływie pół roku, gdy wraz z p. prof. Bałzukiewiczem zwiedziłem Celę Konrada, wspomniane krzesło nietylko nie miało odpowiedniego napisu, ale ledwo odszukane zostało gdzieś w kącie pomiędzy innemi meblami.

Oburzony do głębi, zwróciłem się do wielu osób, przedstawiając całą tę przykrą sprawę. Z pośród tych osób wymienię panią Falewicz-Niewodniczańską i p. Wojewodę Beczkowicza.

W rok później znów byłem w Wilnie i stwierdziłem, iż widocznie interwencja moja poskutkowała, gdyż krzesło uzyskało odpowiednie miejsce i napis.

Było to już niestety po fakcie ofiarowania pamiątek po Dziadu moim do Muzeum Narodowego w Warszawie, miałem bowiem większą gwarancję, że przedmioty przezemnie złożone w darze, lepiej będą uszanowane".

(—) *Dr. L. Gorecki*

Aby usunąć wszelkie możliwe nieporozumienia i niejasności, zarząd Z. Z. L. P. w Wilnie zmuszony jest oświadczyć co następuje:

1) Wizyta członka zarządu Z. Z. L. P. p. Hulewicza u p. dr. Goreckiego w Paryżu odbyła się dokładnie w czerwcu 1929 r., czyli nie 3 lecz 5 lat temu. Ta poprawka daty potrzebna jest do stwierdzenia, że pierwsza wizyta dr. Goreckiego w Celi Konrada, mniej więcej po upływie pół roku, przypadła na jesień 1929 r., czyli na okres przebudowy i remontu lokalu.

2) Przebudowa miała na celu przywrócenie dawnego kształtu t. zw. Celi Konrada. W czasie remontu, z przyczyn oczywistych, krzesło pamiątkowe nie mogło stać na swojem miejscu, nigdy jednak nie „tułało się" ani stało „gdzieś w kącie".

3) Natychmiast po przybyciu krzesła z Paryża do Wilna umieszczono na ścianie nad niem prowizoryczny napis z tekstem, określającym charakter pamiątki i wymieniającym nazwisko Ofiarodawcy. Po zakończeniu remontu umieszczono krzesło na dawnem honorowem miejscu, pod pamiątkową tablicą, i przytwierdzono srebrną tabliczkę z napisem, o który panu Doktorowi chodzi (jesienią 1929 r.).

4) Żaden protest pana dr. Goreckiego do zarządu Związku Literatów nie dotarł ani wprost, ani za pośrednictwem osób, wymienionych w Jego oświadczeniu. Natomiast w czasie następnej swej wizyty w Wilnie p. dr. Gorecki składał przedstawicielowi zarządu Z. Z. L. P. serdeczne podziękowanie za pełną pietyzmu opiekę nad pamiątką, nie wspominając nic o swojem poprzedniem oburzeniu.

Wyjaśniając powyższe fakty, zarząd Z. Z. L. P. stwierdza, że nie może przyjąć na siebie żadnej, nawet pośredniej, odpowiedzialności za decyzję p. dr. Goreckiego darowania innych pamiątek po Wieszczu Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Zaznaczamy, że w okresie w którym stwierdzone zostało rzekome nieposzanowanie krzesła Mickiewicza, członkami zarządu Z.Z.L.P. byli: prof. St. Pigoń, pani Helena Romer-Ochenkowska, p. Witold Hulewicz, p. Wiktor Piatrowicz, oraz dr. Walerjan Charkiewicz.

Proszę przyjąć Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku

Za Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie:
(—) *Witold Hulewicz*, Prezes.
(—) *Wanda Dobaczewska*, wiceprezes

Wilno, dnia 3 września 1934 r.

Wiadomości gospodarcze

Rezultaty zniżki cen

Akcja „kontrolowania deflacji" zainicjowana w Polsce przed kilku laty, w chwili wkroczenia gospodarki światowej w okres przesilenia była wyrazem rozsądku i daleko idącego przewidywania. Ostatnio występujące załamywanie się konjunktur gospodarczych w krajach znacznie bogatszych od Polski, które usiłowały je „nakręcać" w sposób sztuczny, czy to przy pomocy dewaluacji, czy inflacji pieniężnej i kredytowej, czy też wreszcie w drodze hamowania normalnych kryzysowych procesów dostosowawczych, a więc St. Zjednoczonych, Anglji, Francji, Niemczech, Włoszech i t. p. potwierdza słuszność drogi wybranej przez Polskę.

Spoglądając obecnie wstecz widzimy, że **akcja zniżki cen artykułów monopolowych i skartelizowanych dała poważne rezultaty,** a nawet bezpośrednio poprawiła warunki zbytu szeregu artykułów. Dzięki temu można się spodziewać w wypadku poważniejszej zwyżki cen artykułów rolniczych i utrzymania się ich na wyższym poziomie, powrotu do całkowitej równowagi cen. Cel ten osiągnięty jednakże będzie mógł być w każdym razie dopiero po dalszej zniżce cen pewnych podstawowych dla produkcji artykułów.

Poważniejsze zniżki cen nastąpiły w pierwszym rzędzie w odniesieniu do taryf kolejowych. Obniżenie taryf kolejowych okazało się w całej rozciągłości celowe. **Przewozy kolejowe wzrosły** wskutek tej obniżki w pierwszym kwartale r. b. o 18.7%, skutkiem czego koleje nie poniosły żadnej straty i osiągnęły ten sam dochód, co w pierwszym kwartale r. ub. Podobnie ma się rzecz ze znaczną zniżką cen spirytusu, przeprowadzoną jeszcze w r. 1932. Uderzającym jest tu **wzrost konsumcji w okresie znacznego nasilenia kryzysowego.** Wzrosła ona z 22.848.000 litrów spirytusu konsumcyjnego i 11.789.000 litrów spirytusu niekonsumcyjnego w r. 1932/33 do 25.840.000 litrów spirytusu konsumcyjnego i 19.982.000 litrów spirytusu niekonsumcyjnego w r. 1933/34. Wpływy ze sprzedaży spirytusu wzrosły w tym czasie z 310.828 tys. zł. do 321.610 tys. zł.

Wszędzie tam, gdzie zniżka cen była poważniejsza poprawiły się warunki zbytu. Dotyczy to np. cementu, którego ceny obniżono w r. ub. bardzo znacznie. W pierwszym kwartale r. b. **wytwórczość cementu podniosła się trzykrotnie,** w porównaniu do analogicznego okresu r. ub., bo z 62.263 do 188.822 tonn. Tam gdzie zniżka cen nie była zbyt wielka, nastąpiło przynajmniej zahamowanie spadku konsumcji. W ten sposób ma się rzecz ze zniżką cen cukru, którego zbyt w kraju wyniósł od września do marca 1933/34 — 1.775.7 tys. q. wobec 1.721.5 tys. q. w analogicznym okresie 1932/33 r. W niektórych grupach towarowych wreszcie zniżka cen była minimalna, niedostateczna i tam rezultaty jej są mało pomyślne. Przykładem tego w pewnym stopniu mogą być ceny benzyny.

Ścisłe łączenie tych, czy innych przesunięć w rozmiarach produkcji i zbytu poszczególnych artykułów z wahaniami ich cen byłoby nadmiernem upraszczaniem zagadnienia. Oczywistem jest, że w grę wchodzić mogą i wchodzą także inne czynniki, jak ogólne kształtowanie się konjunktur, specyficzne warunki panujące w danej gałęzi gospodarstwa (zbyt benzyny — liczba samochodów). Nie jest to jednak w stanie zmienić faktu, że w zubożałem, pozbawionem znaczniejszych zasobów kapitałowych społeczeństwie — **kwestja ceny odgrywa decydującą rolę.** Taniość artykułów żywnościowych w Polsce jest przysłowiowa. Jej to zawdzięczamy, że mimo całego przesilenia, zjawisko wygłodzenia masowego nie jest u nas znane i że bezrobotni przemysłowi i rolni z względną łatwością przetrzymują krytyczny dla nich okres, udając się na wieś. Taniość ta jednak wyłącza z drugiej strony z grona konsumentów liczne rzesze producentów rolniczych, zwłaszcza sfery włościańskie. Problem ten jest szczególnie palącym na naszych ziemiach wschodnich, gdzie nabycie najbardziej prymitywnych artykułów, jak soli, nafty czy zapałek przekracza możliwości płatnicze ludności.

W obecnych warunkach troska o rynek wewnętrzny staje się troską naczelną. Ożywienie tego rynku, czyli zwiększenie produkcji i obrotów zależy od **wyrównania istniejących jeszcze dysproporcyj w cenach.** Dysproporcje te są ciągle jeszcze znaczne, gdyż w czerwcu r. b. wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników wynosił 36,2, podczas gdy nabywanych przez rolników 71,6. Wyrównanie, a przynajmniej zmniejszenie tych dysproporcyj stanowi bieżące zadanie naszej polityki gospodarczej.

A. Z.

Wywóz grzybów

W roku bieżącym podjęto na większą skalę wywóz z Polski grzybów świeżych, przedewszystkiem do Francji i Niemiec. Z głównego okręgu produkcji, a mianowicie w województwa wileńskiego, wysłano w lipcu r. b. przeszło 25 tys. klg. grzybów do Francji i Niemiec.

Eksporterzy grzybów uskarżają się **jednakże,** że na rynku niemieckim spotykają się z poważnemi utrudnieniami w związku z obowiązującemi w Niemczech przepisami dewizowemi.

Nowy gmach ratusza w Sosnowcu



W tych dniach wykończony został i oddany do publicznego użytku nowy, wspaniały gmach ratusza M. Sosnowca wybudowany kosztem 620.000 zł. dzięki pomocy Funduszu Pracy. Nowy gmach wykonany został według projektu arch. Dankowskiego.

Na zdjęciu — nowy gmach ratusza m. Sosnowca.

Wydawanie obligacyj Pożyczki Narodowej

Bank Gospodarstwa Krajowego podaje do wiadomości, że subskrybenci 6% Poż. Narodowej, którzy złożyli zapisy subskrypcyjne w centrali Banku Gospodarstwa Krajowego i opłacili całą należność za subskrypcję do 5-go marca 1934 roku, a dotychczas obligacyj nie odebrali, mogą je otrzymać w centrali Banku jedynie tylko do 30 września r. b.

Po upływie tego terminu niepodjęte obligacje zostaną złożone do depozytu w urzędach skarbowych. Natomiast subskrybenci, którzy opłacili całkowitą należność po 5 marca r. b. będą mogli podjąć obligacje w terminie późniejszym, który we właściwym czasie będzie ogłoszony.

TARGI WSCHODNIE we Lwowie

Niebo nasze, pokryte miljardami gwiazd, mgławic, zawsze pociąga umysły ludzkie, które od wieków usiłują zgłębić tajniki tego ogromu Wszechświata. Niestety — u nas w Polsce mamy bardzo utrudnione warunki obserwowania nieba, gdyż często nasza ziemia okrywa się gęstą zasłoną z chmur i mgieł, które uniemożliwiają nam podziwianie cudownej budowy Wszechświata.

Ażeby ułatwić szerszemu ogółowi zapoznanie się z tą, bezsprzecznie najważniejszą wiedzą, zbudowano t. zw. „Planetarja", służące do wyświetlania sztucznego nieba i zademonstrowania ruchów ciał niebieskich w czasie dowolnie skróconym. Takie właśnie „Planetarjum", zbudowane przez lwowianina p. Leonarda Webera, jako pierwsze w Polsce a w swej oryginalnej konstrukcji nawet pierwsze w świecie zainstalowano obecnie na placu Targów Wschodnich i będzie dostępne podczas tegorocznych Targów dla zwiedzającej publiczności za drobną opłatą. Planetarjum to pokazuje na ekranie sufitowym wszelkie zjawiska niebieskie w czasie znacznie skróconym, zaś potrzebnych wyjaśnień będzie udzielał wynalazca tego teatru niebieskiego osobiście. W ciągu 1 godziny wyświetlone obrazy ruchome ciał niebieskich więcej wryją się w pamięci widza, aniżeli niejedna lektura sucha, choćby najpopularniejszych podręczników kosmografji. A więc aparatem Webera można pokazać ruch dzienny sfery niebieskiej, wraz z ruchami słońca, księżyca z wszystkiemi jego odmianami, t. j. od nowiu, poprzez sierp aż do pełnego blasku pełni, dalej planet, błąkających się pośród gwiazd stałych, wytłumaczenie i pokazanie wiecznego dnia i nocy na biegunach i t. p.

Aparat ten był już demonstrowany na zebraniu naukowem w Instytucie Astronomicznym we Lwowie oraz w Państw. Obserwatorjum Astronomicznem w Warszawie, które wydało o tym wynalazku jak najlepszą opinię. Planetarjum to jest zainstalowane w pawilonie rolniczo-leśnym (drugim), obok Panoramy racławickiej. Demonstrowanie będzie się odbywało codziennie od godz. 4 do 5 oraz 5.30 do 6.30, zaś w niedzielę co godzinę przez całe popołudnie. Dla wycieczek szkolnych pokazy będą się odbywać w godzinach przedpołudniowych, w której to sprawie należy zgłaszać się wprost do Zarządu Targów Wschodnich, celem ustalenia godzin pokazowych.

Kto więc pragnie bliżej zapoznać się z cudowną wiedzą o Wszechświecie, niechaj nie ominie tej jedynej sposobności i zwiedzi „Planetarjum Polskie" podczas tegorocznych Targów Wschodnich.

Artur Mills 2

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Patrząc na tańczącą żonę, myślał o swojem małżeństwie i o wazonie Minga. W ostatnich czasach prawie nigdy nie byli sami, bo zawsze towarzyszył im jakiś wielbiciel czy przyjaciel Meriel. Najświeższą nowością był Gervis Thorp, młody oficer z garnizonu w Kairze, gdzie Rolyatowie spędzili Boże Narodzenie. Gervis był dobrym jeźdźcem i świetnym tancerzem, lecz na tem wyczerpywała się jego charakterystyka.

— Dlaczego nie zatańczysz z jedną z tych panienek? — rzekła znów Meriel. — Idź. Możesz jej ostatecznie postawić butelkę szampana. To cię nie zrujnuje.

Henryk uśmiechnął się i pomyślał o początkach ich pożycia, kiedy to Meriel sama sobie szyła sukienki. Wtedy nie powiedziałaby, że butelka szampana nie zrujnuje go. Czy naprawdę pieniądze przyniosły im szczęście? Dni zmagania się z biedą i pierwszych kroków w zawodzie znawcy sztuki były pełne radości. Gdyby nie to, że stara baronowa Mollot, z którą się zetknął dzięki swoim artystycznym zainteresowaniom, zabezpieczyła im byt, byłby zaszedł na tej drodze daleko. Miał naprawdę dobry gust i pracował z wielkim zapałem

Spojrzał na trzy tancerki. Pijawki, bo pijawki, ale jeżeli Meriel uważa, że powinien się rozerwać, to zatańczy z jedną z nich. Z tą środkową, jasnowłosą z wesołemi oczami. Najmożliwsza. Tamte dwie jakieś sztuczne i manekinowate. Orkiestra zaczęła grać nową melodję.

— Dobrze — rzekł wstając.

Poszedł do stolika tancerek i zapytał blondynkę, czy z nim zatańczy. Wiedział naturalnie, że mu nie odmówi, gdyż kontrakt z zarządem kabaretu zobowiązywał ją do tańczenia ze wszystkimi gośćmi.

Trzy tancerki obrzuciły go uważnem spojrzeniem. Najwymowniejsze były oczy blondynki. Dwie pozostałe nosiły na sobie silne piętno nocnego życia Paryża. Noc w noc przychodziły do kabaretu i tańczyły z nieznajomymi mężczyznami, których już potem nie spotykały. Łańcuch bezimiennych twarzy, sunących w nieskończoność — takie było ich życie.

Henryk objął ramieniem jasnowłosą dziewczynę i wyprowadził ją na środek sali. Uderzyło go to, że była świeża jak kwiat i że nie owiewał jej żaden ostry, perwersyjny zapach. Ręka, którą trzymał w swojej, była chłodna i biała jak lilja wodna. Niewątpliwie zrobił dobry wybór.

Dziewczyna tańczyła, jak wszystkie zawodowe tancerki, lekko i rytmicznie, ale absolutnie nie indywidualnie. Naturalnie. Wszak był dla niej tylko klientem. Miał zamiar powrócić po skończonym tańcu do swego stolika i posłać jej wino czy co innego, według żądania, ale widok Meriel i Gervisa, pogrążonych w ożywionej rozmowie, napełnił go zniechęceniem. Postanowił usiąść z tancerką i dowiedzieć się czegoś o jej życiu.

— Napije się pani czego? — zapytał.

— Z przyjemnością.

Zaprowadził ją do niezajętego stolika i kazał przynieść szampana. Podniosła szklankę do ust i postawiła na stoliku nietkniętą.

— Nie ma pani pragnienia?

Spotkali się oczami. Miała złotopiwne źrenice, pełne tańczących światełek.

— Tutaj zawsze ma się pragnienie.

Naturalnie musi się biedna starać, żeby bufet sprzedał jak najwięcej tego obrzydliwego szampana. Pewnie po jego odejściu zleją to spowrotem do butelki i sprzedadzą komu innemu. O, niech sobie zarobi swój procent od sprzedaży wina! Ma ciężkie życie, cięższe niż on.

— Oddawna pani tu przychodzi?

Wsparła bródkę z dołeczkiem na ręku i skinęła głową, nie spuszczając z niego oczu. Odczuł że zastanawia się, czy pytania jego mają swe źródło w rzeczywistem zainteresowaniu, czy są tylko zdawkową monetą uprzejmości. Niewątpliwie była ciekawa, jaki był jego stosunek do towarzystwa, z którem przyszedł: ładnej Angielki i szczupłego młodzieńca z ciemną i kędzierzawą czupryną. Postanowił ją objaśnić.

— Jestem tu z żoną i przyjacielem.

— A, więc to pańska żona. Może się gniewa, że pan nie wraca do stolika?

— Dlaczegoby miała się gniewać? Nie jest sama.

Dziewczyna spojrzała znów na flirtującą parę i Henryk pomyślał, że usiłuje zgadnąć, jaką rolę odgrywa w tem wszystkiem Gervis. Wyrwał się z uwagą, która okazała się nietaktowna.

— Żona pozwala mi tańczyć z zawodowemi tancerkami.

Wieści i obrazki z kraju

Kilka uwag o chłopach

Czytając wszystkie artykuły w „Kurjerze“ o chłopach, od artykułu „Krytyczne spojrzenie na chłopa“ do „Prawda o chłopie“ nie mogę się powstrzymać, aby nie dorzucić kilku swoich uwag na ten temat.

Przeszło trzydzieści lat mieszkam na wsi i wywodzę się z rodziny chłopskiej, posiadającej 3 morgi ziemi, jako całkowite zabezpieczenie rodziny, składającej się z 7 osób. Pamiętam, gdy ojciec mój opuszczając nas — mówił: wyjeżdżam na całe lato, aby trochę zarobić na zimę, a były to lata 1903 do 1908 roku.

Nie wiem gdzie ojciec docierał za zarobkiem w okresie lata, ale pamiętam, że gdy wracał późną jesienią, to zawsze po takim powrocie wieczorami opowiadał nam, jak gdzieindziej chłopi się organizują i myślą o poprawie swojej sytuacji, a wyciągając z głębi swego kuferka ogromnie podniszczonego „Robotnika“, mówił — czytaj, bo to ma pisać przywódca socjalistyczny, który chłopów organizuje i myśli o Polsce.

Chłop był twardy na wszystko, jak jego codzienne życie, jak jego los, ale wierzył tym, którzy naprawdę łączyli poprawę doli chłopskiej z odrodzeniem Polski.

Ludzi na wsi, którzy w tym czasie myśleli o Polsce było bardzo mało, więc uświadamiać chłopa nie było komu. Bardziej ruchliwy i ciekawszy element chłopski we własnym zakresie zdobywał wiadomości i dzielił się niemi z sąsiadami.

Gdy po zmianie nauczyciela w szkole wiejskiej, przyszedł prawdziwy działacz chłopski p. Karol. K., człowiek zacny, o głębokich zasadach socjalistycznych i wolnościowych, do tego stopnia pozyskał chłopów, że ci co wieczór z okolicy schodzili się do niego na pogawędki. Wiem, że p. K. organizował ich i przygotowywał do powstania w 1905 roku. Pamiętam, że w tym czasie częściej czytałem ojcu „Robotnika“.

Wystąpienia wolnościowe w 1905 r. skończyły się tem, że kilkunastu chłopów powędrowało do więzienia, a rodziny ich dobrze ten czas odcierpiały. Mimo nahajek rosyjskich żandarmów, chłopi swego przywódcy nie wydali, bo on naprawdę zdobył ich zaufanie.

Że chłop był i jest nieufny, to dlatego, że wpłynęły na to wiekowe warunki, w jakich on był wychowywany. Po drugie nie umiano do chłopa podejść i pozyskać dla dobra sprawy.

Mimo wszystko i wśród chłopów były jednostki szlachetne o głębokich uczuciach patrjotycznych.

Nie będę się powoływał na Racławice, bo te szlachetne porywy chłopskie znalazły już odpowiednie oświetlenie w artykule „Prawda o chłopie“, ale chcę dodać ze swojej strony, że od 1916 roku należałem do P. O. W.

Oddział, do którego należałem liczył przeszło 160 ludzi pod komendą obywatela L. w okręgu Łomża, składał się przeważnie z synów chłopskich, którzy później jako ochotnicy walczyli w wojsku polskiem.

Że chłop swoich czynów do kronik nie wpisuje, to nie należy się dziwić, bo chłop pisać nie lubi, a często i nie umie. Lecz ci co o nim piszą, nie powinni dorzucać swych kolców do jego ciernistej drogi...

Chłop - Peowiak.

Pierwszy pociąg na linji Porzecze—Druskieniki

Na linji Porzecze - Druskieniki tor kolejowy jest już na ukończeniu. W dniu 1-go września r. b. przybył do Druskienik pierwszy pociąg, tym razem roboczy, który po świeżo ułożonych szynach przewiózł kilkanaście wagonów żwiru i kamieni dla wzmocnienia toru. Rozpoczęto także budowę dworca kolejowego w Druskienikach. Będzie to nawskroś nowoczesny budynek. Otwarcie ruchu pasażerskiego nastąpić ma w drugiej połowie września.

Tragedja kochanków

Woleli wspólną śmierć, niż rozłąkę

W osadzie Terespol, gm. Snów w nocy z 29 na 30 sierpnia r. b. rozegrała się na tle miłosnem tragedja. Mieszkaniec tejże osady Władysław Gąsior, syn zamożnego osadnika, lat 28 zastrzelił mieszkankę Olgę Szapienikównę lat 24 poczem sam odebrał sobie życie.

Przyczyną tragedji jest to, że ojciec Gąsiora nie dopuścił do małżeństwa, gdyż Szapienikówna była biedną dziewczyną. Oboje młodzi byli przygotowani na śmierć o czem świadczył ich odświętny ubiór i białe rękawiczki oraz pozostawiony do rodziny list ażeby nikogo nie winić. Młodzi proszą o pochowanie ich razem w jednej mogile. List podpisali Władysław i Olga Gąsiorowie.

Manewry lotnicze we Francji



Eskadry samolotów „nieprzyjacielskich“ szykują się do napadu na Le Bourget.

Orany

NIEDBALSTWO GMINY.

Rok szkolny już się rozpoczął. Niestety, nie wszędzie rok szkolny mógł rozpocząć się normalnie. Na terenie gm. orańskiej jeszcze teraz wiele szkół jest nieczynnych, spowodu przeprowadzania remontu.

Kto jest winien, iż remont nie został ukończony do dn. 20 sierpnia? — Sądzę, iż nie nauczyciel, tylko gmina. Przecież wakacje trwały przeszło dwa miesiące, a za ten czas można było dopatrzyć, by lokale szkolne były wyremontowane na czas. Podobna sytuacja działa bardzo ujemnie na ludność miejscową, ponieważ uważa się, iż temu jest winien nauczyciel. I czy w podobnych wypadkach można mówić o jednolitem wyczerpaniu programów, jeżeli rok szkolny rozpoczyna się z miesięcznem opóźnieniem?! Ponieważ nieczynne szkoły są przeważnie na terenach litewskich, więc wpływa to źle i na opinję publicznych szkół.

N. Krasowski.

Bakszty

W UZNANIU ZASŁUG.

Zarząd OSP (Ochotniczej Straży Pożarnej) w Baksztach na posiedzeniu swem w dniu 22 ub. m. na wniosek Instruktora Powiatowego Oddziału OSP w Wołożynie druha Zielińskiego, doceniając czynną i owocną pracę w pożarnictwie druhów prezesa OSP Bakszty Giwojno Antoniego — wójta gminy i p. o. naczelnika rejonowego Samokara Szymona, jednogłośnie uchwalił wystąpić do Władz Wojewódzkich Och. Str. Poż. w Nowogródku w celu odznaczenia wymienionych Krzyżami Zasługi.

Ponadto z sprawy uzyskania subsydjów w Pocyjnych Straży w miejscu, organizacji manewrów rejonowych Straży z terenu gm. jak również i akcji dokończenia budowy remizy.

Ponadto sprawy uyskania subsydjów w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Słonimie na dokompletowanie taboru strażackiego.

Społeczeństwo tut. witając z uznaniem należytą ocenę prac włożonych przez w/w działaczy, życzy wspomnianym dalszej wytrwałej i owocnej pracy w podniesieniu pożarnictwa na terenie gminy tut.

N.

ZABITY NA WESELU.

W dniu 26.VIII r. b. we wsi Potasznia gm. Bakszty, został zabity uderzeniem bagnetu, podczas wesela odbywającego się u jednego z gospodarzy, Michał Matusewicz, około 25 lat, syn włościanina ze wsi Koniki. Policja jest już na tropie zabójców, w związku z czem dokonano licznych aresztowań pośród uczestników zabawy weselnej.

N.

HUMOR

— Czego ci brak najwięcej od czasu gdy wyszłaś zamąż?

— Mego męża.

(Tit-Bits)

— Ten zbiór wypchanych zwierząt przedstawia podobno wartość kilku miljonów.

— A czemże są one wypchane?

(Le Rire)

— Emilciu, czy nalałaś do basenu ze złotemi rybkami świeżej wody?

— Nie, proszę pani, one jeszcze nie wypiły tej wczorajszej.

(Candide)

Nie chciał jej doknąć. Zorjentował się dopiero, gdy dostrzegł błysk jej oczu. Miała poczucie własnej godności. Przez chwilę myślał, że powie coś ostrego, ale pohamowała się i rzekła:

— Ma rację.

Zapanowało kilkuminutowe milczenie, poczem orkiestra zagrała nowy kawałek. Meriel i Gervis wstali i wzięli się w objęcia. On, Henryk, nie był im potrzebny. Wobec tego mógł jeszcze zostać ze swoją tancerką. I ona zauważyła, że tamci poszli tańczyć.

— Czy pan także chce tańczyć? — zapytała.

— Jeżeli pani nie jest zmęczona?

Wzruszyła ramionami.

— Mój zawód nie pozwala na zmęczenie. Za co mi płacą? W każdym razie taniec z panem nie jest męczący. Co innego starzy panowie, którzy udają, że mają młode nogi.

Tym razem tańczyła bardziej indywidualnie. Henryk czuł, że jeżeli się nawet nie bawiła, to przynajmniej jego towarzystwo nie było dla niej antypatyczne. Stopniowo tempo muzyki stało się szybsze. Zareagowała na nie momentalnie, zmieniła nagle pas i zaczęła tańczyć, kołysząc elastycznie całem ciałem. Wpadł w tempo. Ten nowy sposób tańczenia był interesujący i szczególnie swobodny i naturalny. Ale gospodarz kabaretu spojrzał na nich i dziewczyna zmieniła ponownie pas na spokojny rytm, podług którego tańczyli inni. Jednocześnie podniosła oczy na swego tancerza i roześmiała się.

— Gospodarz tego nie lubi. Czy pan wie, cośmy tańczyli? Jawę — taką, jaką tańczą na balu Musette.

— Bal Musette?

— Tak. Pan nigdy nie był na takim balu? Nie jest tam tak elegancko jak tutaj, ale zato tanio — za każdy taniec płaci się parę centymów. I mężczyźni tańczą w czapkach.

— Apasze?

— Tak. I apasze przychodzą, ale nietylko oni. Chodzą też młodzi robotnicy.

— I pani też chodzi?

— Tak. Przepadam za takiemi zabawami.

Co za nadzwyczajna dziewczyna! Woli taniec z apaszami i robociarzami, niż zabawę we wspaniałym, drogim kabarecie. Henryk uśmiechnął się z jej naiwnego wyznania. Zaczęła go interesować.

— Jak się pani nazywa?

— Iwonka... — zawahała się. — Wystarczy Iwonka.

Znaleźli się przy końcu sali, koło wahadłowych, oszklonych drzwi, wychodzących na ulicę. Nagle Henryk poczuł, że ręka Iwonki zacisnęła się na jego ramieniu, a całe ciało jakby zesztywniało. Obejrzał się w kierunku jej wzroku i zobaczył przyciśniętą do szyby twarz.

Jednocześnie Iwonka mruknęła, widocznie do siebie samej:

— To on.

Zdenerwowanie jej udzieliło się Henrykowi. Obejrzał się drugi raz. Był pewny, że to ta twarz tak ją przeraziła.

Nieznajomy nie odchodził od szyby. Był to mężczyzna może trzydziestoletni o twardych, okrutnych rysach, w czapce, ściągniętej nisko na oczy i w podartym szaliku, okręconym naokoło szyi. Takie twarze musieli mieć jej tancerze — apasze.

Henryk pomyślał momentalnie, że musiał to być jeden z jej przyjaciół z balu Musette — może nawet kochanek. Patrzył przecież tylko na nią, a ona wiedziała, kto to był i widok jego przejął ją przerażeniem.

Groźne indywiduum znikło i utonęło w ciemnościach. Ach, ten Paryż! Paryż pełen zachodzących na siebie trybów ludzkich istnień!... Jak to nigdy nie można wiedzieć! Ta świeża, jasnowłosa, dobrze ułożona, dziwnie subtelna, szykowna dziewczyna — jak ona mogła być przyjaciółką takiego człowieka?

Muzyka umilkła. Henryk odprowadził Iwonkę do stolika. Miał ochotę zapytać ją o tę znajomość, ale czuł, że byłoby to nie na miejscu. Co go to zresztą mogło obchodzić? W każdym razie zdumiewał się opanowaniem dziewczyny, która odzyskała zimną krew z nadzwyczajną szybkością, chociaż tajemnicze zajście musiało mieć dla niej jakieś złowieszcze znaczenie. Tylko lekkie drżenie ręki, gdy podniosła do ust kieliszek z szampanem, zdradziło, że przeżyła wstrząśnienie.

Przedtem nie chciała pić. Teraz wypiła odrazu dobre pół kieliszka. Henryk zobaczył, że Meriel daje mu znaki. Czyżby już chciała iść? Dobrzeby było, bo już długo tu siedzieli. Prawdopodobnie nie zobaczy już więcej tej jasnowłosej tancereczki. No, jeżeli ona ma więcej takich przyjaciół jak ten, który zaglądał przez drzwi, to nie ma czego żałować.

Skinął na kelnera, zapłacił za wino i wyjął z kieszeni banknot pięćdziesięciofrankowy. Poczem wstał i żegnając się z Iwonką, wsunął go jej w dłoń. Podziękowała lekkim uśmiechem, a on odwrócił się i odszedł do swego stolika.

(D. c. n.)

Teatr „Lutnia"

„HRABIA LUXEMBURG"

operetka F. Lehara.

Jedna z najulubieńszych operetek z przed kilkudziesięciu lat. Pomysłowość melodyjna Lehara, ubrana w efektowną szatę harmonji i orkiestracji, daje tu obraz muzyki ładnej, doskonale brzmiącej, zyskującej sobie popularność bez trudu. Zwłaszcza tematy walcowe z „Luxemburga" mają do dziś niesłabnącą świeżość, zarówno jak cała ta muzyka o pełnej wyrazu charakterystyce, pulsującej życiem rytmice i werwie. Tak wartościowa szata muzyczna zabiera wątek niewymuszonej intrygi w sposób naturalny. Duża to zasługa tekstu, umiejętnie przeprowadzającego szereg zabawnych sytuacyj w tempie nieustannego ożywienia. Reżyserja (p. Domosławski) i kierownictwo muzyczne (p. Wiliński) wydobyły na jaw te właściwości operetki. Było to zupełnie naturalnym wynikiem współpracy tak utalentowanych wykonawców ról solowych, jakimi rozporządza nasz teatr muzyczny.

Wszyscy czuli się znakomicie w swoich rolach: p. Dembowski (wesoły, lekkomyślny hrabia Luxemburg), p. Kulczycka (świetna primadonna Angele Didier, urocza w scenach kokieteryjno miłosnych), p. Domosławski (odpowiednio podszarżowany ramol, ks. Rumuneszti).

Wyróżniającą się również humorem i trafną grą parę tworzyli pp. Halmirska i Szczawiński (znakomity djalog i duet w akcie drugim). Komiczne epizody hr. Kokowaczi i maitre d'hotel dali pp. Lubowska i Detkowski. Pp. Brusikiewicz i Kubiński dopełniali obsady, jako notarjusze.

Fascynującą rytmem i tempem galopadę odtańczył zespół baletowy pod kierownictwem p. Ciesielskiego, który wespół z p. Martówną wykonał ponadto taniec w akcie drugim.

Słowem, „Hrabia Luxemburg" zarówno pod względem muzycznym, jak i pod względem sceniczno-dekoracyjnym, wystawiony został z najchwalebniejszą starannością, która sprawiła, że — pomimo niektórych, właściwych operetkom dawnego typu, szablonów w typach i środowisku — ostatnia premjera w „Lutni" cieszyła się olbrzymią frekwencją i zasłużonem powodzeniem.

A. W.

Zbezczeszczenie figury Chrystusa

przez umysłowo chorego

Była godzina 6 nad ranem. Jeden z posterunkowych 5 komisarjatu P. P. wracając ze służby ulicą Nowogródzką przy zbiegu ulicy Dobrej Rady zauważył na narożnym parkanie jakiś przedmiot zawieszony na sznurku.

Gdy podszedł bliżej, stwierdził, że jest to gipsowa figurka Chrystusa.

Figura była w niesłychanie obydny sposób zbezczeszczona. Nogi i ręce były potłuczone i powiązane sznurkami, twarz pobrudzona atramentem, zaś korona na głowie pomalowana czerwoną farbą.

Ponadto na piersi figurki widniała kartka z bluźnierczym napisem.

Figura zawieszona była na parkanie na sznurowadle owiniętym dookoła szyi.

Jak się okazało figurka została zdjęta z krzyża znajdującego się w tej dzielnicy. Krzyż został w nocy skradziony.

UJĘCIE SPRAWCY.

Sprawą tą zajął się energicznie Wydział Śledczy. Chodziło o ustalenie winowajcy i zapobieżenie rozmaitym wersjom, które zaczęły krążyć w okolicy.

Energiczna akcja Wydziału Śledczego doprowadziła w rekordowo szybkim czasie do ustalenia sprawcy i aresztowania go.

Okazał się nim niejaki Franciszek Pruszyński zam. przy ulicy Nowogródzkiej 127.

O osobie Pruszyńskiego krążyły po całej dzielnicy rozmaite plotki. Opowiadano, że jest psychicznie chory, że nazywa siebie „socjalistą", jest wyznawcą jakiejś tam idei i t. d.

W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Pruszyńskiego policja odnalazła krzyż, z którego zdjęta została figurka Chrystusa oraz rozmaite kartki i notatki o treści bluźnierczej.

W czasie rewizji w kieszeni Pruszyńskiego znaleziono jeszcze jedną figurkę Chrystusa z łańcuszkiem przylutowanym do szyi.

WARJAT.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Franciszek Pruszyński, który w czasie badania przyznał się do popełnionego czynu, jest psychicznie chory.

Narazie bluźniercę osadzono w areszcie centralnym.

W dniach najbliższych stanie on przed komisją psychjatrów.

Franciszek Pruszyński jest osobą znaną redakcjom. Od dłuższego czasu przysyła on do szeregu redakcyj pism wileńskich sążniste, pozbawione sensu elaboraty. Oczywiście elaboraty te wędrowały wprost do kosza, bowiem z treści ich (czasami kilkadziesiąt stronic maszynowego tekstu) wynikało, że autorem ich jest osoba psychicznie chora. (e).

—o[]o—

Zainteresowanie futrzarskim przemysłem wileńskim

Wczoraj przybyły z Warszawy na Targi Futrzarskie dyrektor wydz. przemysłowego m-stwa handlu i przemysłu p. Kadłubiski z prezesem polskiego związku przemysłowców garbarzy p. Szyszkowskim odbył dłuższą konferencję z naczelnikiem wydz. przemysłowego województwa in. Hajdukiewiczem na temat przemysłu w Wileńszczyźnie, a w szczególności w Wilnie. Po konferencji goście w towarzystwie p. inż. Hajdukiewicza zwiedzili szereg zakładów przemysłowych, zatrzymując się dłużej, bo ponad 2 godziny w firmie „Furs", największej fabryce wyrobów futrzarskich w Wileńszczyźnie. Dyr. Kadłubiński dokładnie zaznajomił się z urządzeniem fabryki i wyrobami futrzarskiemi.

Jutro dyr. Kadłubiński i p. Szyszkowski opuszczają Wilno. (a)

Napad rabunkowy na przedmieściu Wilna

Sprawcy napadu ujęci

Nocy ubiegłej o godz. 1 na przejeżdżającego ulicą Sołtaniską Władysława Raczyckiego zamieszkałego w folwarku Zameczek napadło 3 zbirów uzbrojonych w jakieś tępe narzędzia żelazne i duże noże rzeźnickie.

Nim przejeżdżający zdążył zorjentować się, napastnicy otoczyli wóz i zaczęli bezlitośnie bić Raczyckiego.

Zbitego i rannego nożem w okolicę oka Raczyckiego bandyci ściągnęli z wozu i obrabowawszy doszczętnie z posiadanych pieniędzy rzucili do przydrożnego rowu.

Dopiero nad ranem przechodnie znaleźli Raczyckiego nieprzytomnego i przewieźli go do szpitala Św. Jakóba.

Lekarz stwierdził kilka kłutych i tłuczonych ran. Mimo bardzo ciężkiego stanu zdrowia, ranny odzyskał przytomność i złożył zeznanie co umożliwiło policji zarządzić natychmiastowy pościg za bandytami.

Funkcjonarjuszom Wydziału Śledczego udało się szybko natrafić na ślad opryszków i aresztować ich.

Okazali się nimi znani policji zawodowi złodzieje Mikołajun i Gliniewicz, którzy zostali zatrzymani i osadzeni w areszcie. (c).

Pożar składnicy prowjantu dla bezrobotnych w Ratuszu

Wczoraj około godz. 8 wiecz. przechodnie zauważyli, iż z zakratowanego okna Ratusza w którym mieszczą się składy prowjantowe z prowizją przeznaczoną dla bezrobotnych bucha gęsty dym.

Nie ulegało wątpliwości, iż w składnicy powstał pożar.

O pożarze niezwłocznie zaalarmowano straż ogniową, która po upływie trzech minut przybyła na miejsce.

Dzięki szybkiej interwencji pożar po 20 minutowej akcji ratunkowej zlikwidowano zanim zdążył on przybrać większe rozmiary.

Straty nie są narazie obliczone.

Przypuszczalnie pożar powstał od rzuconego niedopałka papierosa, który upadł na szmaty i papiery.

Ofiary na powodzian

Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie komunikuje, że saldo z dnia 30 sierpnia 1934 r. wynosi zł. 30,320,53. W dniu 31 sierpnia 1934 r. wpłynęło:

Skarbnik Komitetu Gm. Sarkowszczyzna zł. 19,06. Magistrat m. Mołodeczna zł. 34.95. Gminny Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Oszmianie zł. 32.95. Razem zł. 30,407,49.

W dniu 1 września br. wpłynęło:

Magistrat m. Mołodeczna zł. 25,92. Gminny Kom. Pom. Ofiarom Powodzi w Widzach, pow. Brasław zł. 20,42. Rodzinka Radjowa zł. 6,50. Zarząd Gminny w Leonpolu. zł. 5,55. Zarząd Gminny w Rymszanach zł. 41.25.

W dzień imienin Nauczycielki p. Bronisławy Orłowskiej klasa Va i Vc gimn. im. A. J. Czartoryskiego składa na powodzian 14 zł. 50 gr.

Zaliczenia kolejowe

Wpłynęły dnia 3 września 1934 r. do Kasy Towarowej st. Wilno:

503.737; 554.776; 555.161; 342; 382; 498; 759; 761; 862; 869; 885; 897; 943; 953; 967; 976; 980; 556.000; 008; 023; 051; 067; 085; 095; 101; 109; 114; 127; 141; 157; 162; 163; 184; 210; 556.222; 240; 263; 273; 275; 289; 325; 328; 335; 365; 366; 377; 391; 431; 440; 448; 450; 556.452; 473; 475; 483; 488; 489; 507; 525; 526; 542; 546; 547; 558; 559; 575; 599.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 4 września 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.; Muzyka; Chwilka pań domu; 7,40: Zapowiedź programu w wyk. „Wesołej Trójki". 7,50: — 8,00: Pog. Or. Społ.; 11,57: Czas; 12,03: Wiad. meteor.; 12,05: Progr. dzien. 12,10: Koncert; 12,45: Chwilka dla kobiet: — „Dziecko Wileńskie, a dziecko japońskie" — pogad. 13,00: Dzien. poł. 13,05: — 13,30: Koncert; 15,30: Wiad. gospod. 15.35: odz. odc. pow. 15,45: Muzyka lekka. 16,45: Skrzynka PKO. — 17,00: Koncert kameralny. 17,25: Skrzynka językowa. 17,35: Koncert. 17,50: Skrzynka techniczna. 18.00: Przechadzki Mika po mieście. 18.10: Koncert reklamowy. 18.15: Recital. 18.45: Aud. zorg. ku uczczeniu poety hebrajskiego Ch. N. Bijalika. 19.05: Koncert. 19.20: ogad. aktualna. 19,30: Koncert. 19,45: Program na środę. 19.50: Sport. 19,55: Wil. wiad. sport. 20.00: Prelekcja. I i II akt. opery Ponchielliego „Gioconda" — 21,25: Dziennik wiecz. 21,35: „Jak pracujemy w Polsce. 21,40: III i IV akt opery „Gioconda". 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna (płyty)

ŚRODA, dnia 5 września 1934 r.

6.45: Pieś; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.; Muzyka; Chwilka pań domu; 7,40: Zapowiedź programu w wyk. „Wesołej Trójki"; 7.50: — 8,00: Pogad. lniarska; 11,57: Czas; 12,03: Wiad. meteor.; 12,05: Progr. dzien. 12.10: Koncert. 13,00: Dzien. poł. 13,05: — 13,30 Transm. z Pawilonu Owczarskiego na I Targach Futrzarskich w Wilnie. 15,30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: „Najstarsze ślady człowieka na ziemi Wil." — odczyt wygł. H. Cehakówna. 16,00: Reportaż muzyczny. 16,45: Aud. dla dzieci. 17,00: Recital wiolonczelowy. 17,25: Pogad. dla kobiet. 17,35: „Jeden dzień w szpitalu i w szkole pielęgniarstwa". 17,55: Poradnik sportowy. 18,05: Przegląd litewski. — 18,15: Koncert reklamowy. 18,20: Koncert. — 18.45: Odczyt gospodarczy. 19,00: Muzyka lekka. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: D. c. muzyki lek. 19.45: Progr. na czwartek. 19,50: Wiad. sport. 19,55: Wil. wiad. sport. 20.00: Audycja liter. 20.45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: Koncert szopenowski. 21,30: „Troki" — odczyt wygł. dr. St. Lorentz. 21,40: Recital śpiewaczy Sergjusza Benoniego. 22.00: Koncert. reklamowy. 22,15: Koncert Wil. Ork. Symf. 23,00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

Echa zabójstwa przy ulicy Ostrobramskiej

Zabójca sam oddał się w ręce policji

We wczorajszym numerze „Kurjera" podaliśmy wiadomość o zamordowaniu koło kina miejskiego 25-letniego Władysława Piotrowskiego. — Sprawca zabójstwa po pchnięciu nożem Piotrowskiego zbiegł ulicą Subocz.

Po otrzymaniu wiadomości o krwawym wypadku na miejsce niezwłocznie przybyli przedstawiciele władz śledczych, którzy wszczęli pościg za mordercą, jednak bez skutku. Wczoraj w godzinach popołudniowych do policji zgłosił się jakiś osobnik i oświadczył:

JESTEM ZABÓJCĄ.

— Nazywam się Edward Skrypski, proszę mnie aresztować! Jestem sprawcą zabójstwa w pasażu.

W czasie przesłuchania Skrypski oświadczył, że narazie nie wiedział o tem, że zamordował człowieka i zbiegł do domu, sądząc, że Piotrowski jest ranny. Dopiero nad ranem dowiedział się o tem co zaszło, wobec czego postanowił dobrowolnie oddać się w ręce sprawiedliwości.

KIM JEST EDWARD SKRYPSKI

Edwarda Skrypskiego aresztowano. W czasie przesłuchania zeznał on, że gdy wracał wraz z kolegą z baru „Pod Wróblem" w przejściu pasażu obok kina miejskiego zaczepił ich Piotrowski, który wszczął z nimi kłótnię. Jak zaznacza Skrypski Piotrowski miał rzekomo uderzyć Skrypskiego w twarz. Gdy Skrypski odpowiedział mu „pięknem za nadobne", Piotrowski miał zagrozić nożem. Wówczas Skrypski uprzedził go i dobywszy noża szewskiego zadał nim Piotrowskiemu dwa śmiertelne ciosy.

Co do osoby Skrypskiego dowiadujemy się, że jest on szewcem, zamieszkałym przy ulicy Beliny 18 i był kilkakrotnie notowany za rozmaite awantury.

Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz śledczych. Dalsze dochodzenie w toku. (c).

—o[]o—

Dokoła samobójstwa Wandy Aleksandrowiczówny

Poczuwamy się do obowiązku sprostowania niektórych szczegółów naszej (zamieszczonej w n-rze niedzielnym) informacji o samobójstwie 17-letniej Wandy Aleksandrowiczówny.

Mianowicie, jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, tragicznie zmarła nie była uczenicą gimnazjum im. Orzeszkowej i egzaminu poprawczego do wyższej klasy nie zdawała, zwłaszcza, że takiego egzaminu wogóle niema.

Ś. p. Wanda Aleksandrowiczówna zdawała natomiast, jako nowowstępująca egzamin do szóstej klasy, którego nie zdała.

Władze szkolne dochodzenia, o którem mowa w końcu wczorajszej informacji nie zarządzały.

Odsłonięcie pomnika w Postawach

W dniach 1 i 2 b. m. w Postawach odbyła się uroczystość związana z odsłonięciem pomnika ku czci poległych i koncentracja oddziałów zwartych federacji P. Z. O. O. pow. postawskiego.

W uroczystości wzięli udział z ramienia M. S. Wojsk komendant organizacyj wojskowych płk. Skokowski, z zarządu głównego federacji P. Z. O. O. kpt. Zdrojewski, z zarządu wojewódzkiego prezes dr. E. Góra, prezes podokręgu zw. rezerwistów mjr. Żmigrodzki, komendant podokręgu mjr. Długowski i sekretarka wojewódzka federacji Podoska.

1 b. m. odbył się uroczysty apel poległych, a uroczystości niedzielne objęły odsłonięcie pomnika i defiladę oddziałów zwartych w ilości przeszło 1000 umundurowanych rezerwistów.

Adamowiczowie w Wilnie

Dziś przybyli po raz trzeci do Wilna bracia Adamowiczowie, którzy po kilkogodzinnym pobycie odjechali do miasteczka rodzinnego Olkowicz, pow. wilejskiego, gdzie będą gośćmi u swoich krewniaków i ziomków.

W Wilnie lotnicy spędzili czas na zwiedzaniu targów futrzarskich, gdzie przez dwie godziny oglądali eksponaty i podejmowani byli w gospodzie propagandowej baraniną, kołdunami i lampką wina przez kierownika propagandy prasowej targów red. B. Święcickiego.

Z Wilna odjechali lotnicy o godz. 15.30 do Wilejki, skąd wracać będą 6-go b. m.

Komunista z „burżuazji"

SKAZANY NA 3 LATA WIĘZIENIA

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie skazał b. studenta USB. 25-letniego Arkadjusza Olkina na 3 lata więzienia za przynależenie do KPZB i długoletnią pracę wywrotową na terenie Wilna i województwa.

Rodzina Olkina jest zamożna. Można ją zaliczyć do „burżuazji" wileńskiej. Arkadjusz Olkin był wychowany w dostatku.

Bronił mec. Szyszkowski. (wł)

KRONIKA

Wtorek 4 Wrzesień

Dziś: Rozalji P.

Jutro: Wawrzyńca

Wschód słońca — godz 4 m. 32

Zachód słońca — godz. 6 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 3 IX — 1934 roku.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr południ.-wsch.
Tend.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** W zachodniej połowie kraju zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami i skłonnościa do burz, zwłaszcza w dzielnicach południowo-zachodnich. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

W pozostałych dzielnicach Polski: dość pogodnie i ciepło, jednak ze skłonnościa do burz. Umiarkowane lub słabe wiatry z kierunków wschodnich.

— **OD REDAKCJI.** Redaktor naczelny naszego pisma p. Kazimierz Okulicz powrócił do Wilna i przystępuje dziś do pełnienia swoich czynności w redakcji.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego p. K. Szelągowski wyjechał** w dniu dzisiejszym do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępuje go p. J. Czystowski, naczelnik wydz. szkół powszechnych

— **Sekretarz Generalny P. K. O. w Wilnie** W dniu 2 września przybył z Warszawy do Wilna Generalny Sekretarz PKO. — dyr. Wasung dla odbycia w dniu 3 bm. wizytacji tutejszego Oddziału PKO.

— **Powrót z urlopu.** W dniu dzisiejszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie Komendant P. K. U. Wilno — Miasto mjr. Ossowski M.

Godziny przyjęć dla interesantów jak zwykle codziennie od godz. 12 do godz. 13.

MIEJSKA

—PRZESUNIĘCIE KREDYTÓW INWESTYCYJNYCH NA WZMOCNIENIE BRZEGÓW WILJI. Wczoraj powrócił z Warszawy wiceprezydent miasta inż. Jensz, który bawił w stolicy w związku z potrzebą przesunięcia kredytów i robót kanalizacyjnych na prace nad wzmocnieniem brzegów Wilji. Podróż wiceprezydenta uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Czynniki centralne zgodziły się 100.000 zł., przeznaczonych początkowo na skanalizow. ul. Lwowskiej i Bołtupskiej, przeznaczyć na prace nad Wilją

W związku z tem, z początkiem tygodnia rozpoczną się prace nad wzmocnieniem brzegu koło ul. Arsenalskiej. Urząd wojewódzki swoją część pracy już wykonał: zabił pale i wyłożył kamienie. Od wtorku pogłębiarka będzie pracowała dla magistratu i przystąpi do okopywania nasypu koło ul. Arsenalskiej, a potem pogłębi nurt rzeki przy ujściu Wilenki. Dążeniem magistratu jest z tych samych pieniędzy zabrukować skarpy, t. j. wyłożyć je kamieniami jeszcze przed nastaniem zimy.

W ten sposób kwestja skanalizowania ulic Lwowskiej i Bułtupskiej upadła. Magistrat wszakże myśli o tem i jeżeli uda się w jakibądź sposób zdobyć środki, obie ulicy zostaną skanalizowane.

Należy zaznaczyc, ze omawiane na wstępie 100.000 zł. z chwilą przerzucenia ich na inny cel nie będą obciążały miasta, jako pożyczka i będą uważane za dotację na cele inwestycyjne.

— **O otwarcie ul. Kościuszki dla ruchu kołowego.** Sekcja techniczna magistratu zwróciła się do władz wojskowych z prośbą o możliwie prędsze otwarcie ul. Kościuszki dla ruchu kołowego. Obecnie na tej ulicy czynniki wojskowe prowadzą prace nad przyłączeniem kompleksu koszar 6 p. p. Leg. do kanału miejskiego. prace posuwają się jednak w bardzo powolnem tempie.

Magistrat stanowczo prosił o zakończenie prac w ciągu dwóch — trzech dni. Prawdopodobnie, jeżeli prace przybiorą na intensywności, po upływie tego terminu ul. Kościuszki zostanie otwarta. (a).

— **T-wo Kom. Autob. w Wilnie** niniejszem prostuje rozkład jazdy autobusów w ten sposób: „Odjazd z ulicy Tramwajowej o godz. 7.15", a nie jak podano w komunikacie z dnia 1 września — „o godz. 7,30".

WOJSKOWA

— REJESTRACJA ROCZNIKA 1916-GO Zarząd miejski w Wilnie zarządził w terminie od dnia 1-go do 30-go września rb. na terenie miasta rejestrację mężczyzn, urodzonych w roku 1916.

Rejestracja bedzie się odbywała w Referacie Wojskowym magistratu od godz. 9-ej do 1-ej po poł. a w soboty od godz. 9-ej do 12-ej.

Obowiązkowi rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni urodzeni w r. 1916 zamieszkujący stale w obrębie m. Wilna, jak również przebywający faktycznie w tym czasie w Wilnie, a nie mający stałego miejsca zamieszkania w kraju lub których miejsce stałego zamieszkania jest niewiadome.

Obowiązkowi nie podlegają jedynie osoby, posiadające obcą przynależność państwową, wyraźnie stwierdzoną przez władze administracyjne, wzgl. urzędy konsularne.

Zgłaszający się do rejestracji obowiązani są mieć przy sobie metryki urodzenia, dowody osobiste względnie wyciągi z ksiąg stałej ludności lub inne dokumenty, stwierdzające wiek i tożsamość zgłaszających się oraz potwierdzenie zameldowania wzgl. poświadczenie zamieszkania, wydane przez Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego.

W razie niemożności, zgłoszenie się osobiste może być zastąpione dla urodzonych w Wilnie ogłoszeniem na piśmie w którem należy wyraźnie i dokładnie wskazać: 1) nazwisko i imię, 2) datę i miejsce urodzenia, 3) imiona rodziców, 4) czy żyją rodzice, 5) zawód ojca wzgl. matki, 6) miejsce faktycznego stałego zamieszkania, 7) miejsce pobytu, 8) wyznanie, 9) stan cywilny, 10) ukarania sądowe i administracyjne oraz 11) uwagi, dotyczące ewent. odbytej służby wojskowej z zaznaczeniem, na podstawie jakich dowodów zostały udzielone informacje, podając jednocześnie ich numer i przez kogo zostały wydane.

Dokładność i prawidłowość powyższych danych rejestrujący się powinien stwierdzić własnoręcznym podpisem i załączyć 30-groszowy znaczek na koszta przesłania zaświadczenia o zarejestrowaniu.

Winni niewypełnienia obowiązku zgłoszenia się ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do -ciu miesięcy albo obu tym karom łącznie.

SPRAWY SZKOLNE

— T-WO KURSÓW TECHNICZNYCH W WILNIE prowadzi następujące kursy wieczorowe: 1) Drogowe. 2) Meljoracyjne, 3) Miernicze, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne, budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami. Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznemi. Informacyj udziela kancelarja od godziny 17 do 19 (prócz Świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holendernia 12.

— **Nasilenie chorób na terenie szkół.** Ostatnio w mieście zanotowano nasilenie niektórych chorób, szczególnie szkarlatyny i płonicy. Nasilenie, coprawda, nie przybiera rozmiarów epidemii, mimo to, w porównaniu z innemi tygodniami, wzmaga się.

Choroby szerzą się przeważnie na terenie szkół, jako na gruncie najbardziej podatnym ze względu na znaczne skupienie dzieci i masowy, bezpośredni kontakt dzieci zdrowych z zaawansowanemi już w chorobie.

Władze sanitarne miasta przedsięwzięły środki ostrożności, polegające przedewszystkiem na izolowaniu chorych dzieci od zdrowego otoczenia i energicznie zwalczają występujące choroby. (a)

ROZNE.

CHOROBY ZAKAŹNE W WILNIE. W ciągu ostatniego tygodnia na terenie Wilna zanotowano następujące choroby zakaźne:

Dur brzusny 15 wypadków, płonica 20, błonica 5 (z których jeden zakończył się zgonem, odra 1, krztusiec 3, grypa 2, gruźlica 12 (5 zgonów), jaglica 2, czerwonka 1.

Ogółem w ciągu ostatniego tygodnia zanotowano 61 wypadków chorób zakaźnych z których 6 zakończyło się zgonem.

W tymże czasie w 10 mieszkaniach przeprowadzono dezynfekcję. Ponadto 1241 osób wykąpano w łaźni. (a)

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś, we wtorek dnia 4 bm. o g. 8,30 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu cieszącą się dużem powodzeniem doskonałą komedję Marcelego Acharda „Dama w bieli".

— **Jutro**, we środę dnia 5 bm. o godz. 8,30 w. „Dama w bieli".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia" — Hr. Luksemburg". — Występy J. Kulczyckiej.** Dziś o g. 8 m. 15 jedna z najpiękniejszych operetek F. Lehara „Hr. Luksemburg", której wartości muzyczne łącznie z dowcipną i lekką treścią oraz oryginalnem satyrycznem ujęciem postaci, tworzą całość prawdziwie zajmującą.

W SALI KONSERWATORJUM w piątek i sobotę dn. 7 i 8 września o godz. 8.45 odbędą się wielkie wieczory muzyki jazzowej. Udział biorą słynni kompozytorzy Artur Gold i Jerzy Petersburski i ich cały zespół orkiestrowy: znakomici soliści L. enrykowski, prof. Zinkow oraz świetny duet taneczny Ani i Capi. W programie między innymi duet na 2 fortepianach.

Bilety do nabycia w kasie Sali Konserwatorjum (Końska 1) od godz. 5 do 7 codziennie.

Kina i Filmy

„CAŁY ŚWIAT SŁUCHA".

(Pan).

Znana jest biznesowa pomysłowość amerykańska. Przerzuca się ona od objektu do objektu, strając się wykorzystać jeszcze nie wykorzystane, w pośpiechu, w ciągłej pogoni za nowemi. Któryś z businessmanów filmowych zauważył, że szereg gwiazd broadcastingu „marnuje" się, dotychczas nie wyzyskanych przez film. Zaangażowano je nagwałt (może ubiec konkurencja!), nagwałt napisano scenarjusz i nakręcono film. Właściwie — to jest audycja radjowa, ilustrowana i przeplatana akcją i zaopatrzona w nudnu prolog. Nudny, bo źle objaśniony napisami, przeładowany hałaśliwym jazzem z akrobatycznemi popisami dyrygentów i nosowemi popisami śpiewaków kabaretowych, czy operetkowych.

„Akcja" jest farsą o niektórych momentach niezłych, gdy się ma jednak francuskie twory tego rodzaju czy arcydziełka Joe Maya, rzecz wydaje się nieco przyciężka. Mogłaby mieć znacznie żywsze tempo; przy obecnem, cały szereg dobrych pomysłów traci na efekcie.

Nad program tygodnik Foxa. **(sk).**

Zrabował zegarek

Do przechodzącego ulicą Ostrobramska Stanisława Drozdowskiego (Kolejowa 3) podszedł wczoraj wieczorem jakiś osobnik i zapytał o godzinę. Kiedy Drozdowski wydobył zegarek — osobnik ów wyrwał mu z rąk zegarek i zbiegł. Pościg nie dał wyniku. (c).

Zl. Nr. 685

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieżonaty Tadeusz Stanisław Antoni Szczerbo - Niefiedowicz oficer Marynarki Handlowej zamieszkały w Gdyni przy ul. Marszałka Piłsudskiego dom Z.U.P.U. syn Mikołaja Szczerbo-Niefiedowicza inżyniera zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Ługańsku (Rosja) i tegoż małżonki Pauliny z domu Gutowskiej zamieszkałej w Gdyni przy ul. Marszałka Piłsudskiego dom Z.U.P.U. 2. Joanna (Janina) Stefanja Kisłowska biuralistka zamieszkała w Gdyni przy ul. Marszałka Piłsudskiego dom Z. U. P. U. córka Wiktora Kisłowskiego inżyniera zmarłego ostatnio zamieszkałego w Bukońcie (Litwa) i tegoż małżonki Wirginji z domu Rupejko, zamieszkałej w Bukoncie (Litwa) chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i w „Kurjerze Wileńskim" w Wilnie.

Gdynia dn. 29 sierpnia 1934 r. Urzędnik Stanu Cywilnego (—) Reinhardt

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis